

Gazeta Współczesna

Proletariusze
wszystkich
krajów,
łąćcie się!

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 285(8078)

Białystok — Łomża — Suwałki, środa 15 grudnia 1976 r.

Nakład 133.363 A Cena 1 zł

Premier P. Jaroszewicz
rozpoczyna wizytę
w Wielkiej Brytanii

WARSZAWA (PAP) — 15 bm. rozpoczyna oficjalną wizytę w Wielkiej Brytanii — na zaproszenie rządu Jej Królewskiej Mości — prezes Rady Ministrów PIOTR JAROSZEWICZ. Będzie to pierwsza wizyta na najwyższym szczeblu w powojennych stosunkach obu krajów, stanowiąca doniosły krok w zacieśnianiu przyjaźni współpracy między Polską a Wielką Brytanią.

Współpracy tej sprzyja korzystny klimat polityczny między Warszawą a Londynem; obecna wizyta jest kontynuacją obustronnego dialogu na najwyższym szczeblu rozpoczętego ubiegłorocznym spotkaniem I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i ówczesnego premiera W. Brytanii Harolda Wilsona podczas Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Helsinkach. Na tej okazji przypożyczono podpisaną w ub. r. na szczeblu ministrów Spraw Zagranicznych deklarację o rozwoju wzajemnych stosunków między obu krajami. Ze strony brytyjskiej podpisał ją goścący w Warszawie ówczesny szef Foreign Office, a dzisiejszy premier — James Callaghan.

Warto podkreślić, że pomyślnie rozwija się nie tylko polsko-brytyjskie stosunki polityczne i gospodarcze; coraz szersze są też ostatnio bezpośrednie kontakty obywateli obu krajów. W ciągu pierwszych 3 miesięcy br. Zjednoczone Królestwo odwiedziło ok. 21,5 tys. mieszkańców PRL — tj. więcej, niż w ciągu całego roku ubiegłego. Równie zainteresowane Wielką Brytanią w Polsce; powołaniem cięsy się czasopiśmie „Brytania” rozprowadzane w ponad 20-tysięcznym nakładzie; poszukiwane są sprawowane do naszego kraju brytyjskie książki i czasopiśma.

Rozwój polsko-brytyjskiej współpracy ma też szersze znaczenie międzynarodowe — w kontekście umacniania odprężenia w polityce światowej.

Wybory lokalne w Portugalii

Większość głosów
— na kandydatów lewicy

LIZBONA (PAP) — Korespondent PAP, Mirosław Ikonowicz, pisze:

Podobnie, jak w wyborach do konstytuanta z kwietnia 1976 roku oraz w tegorocznych wyborach parlamentarnych, partie lewicy portugalskiej odniosły zwycięstwo w wyborach lokalnych.

12 bm. głosowaniu do organów władzy lokalnej: rad gminnych i municipalnych oraz izb municipalnych, Partia Socjalistyczna utrzymała swe dotychczasowe pozycje, natomiast jedna partia, która znacznie zwiększyła swój stan posiadania w porównaniu z wyborami parlamentarnymi, byli komunisty występujący we frontie wyborczym „Zjednoczony Lud” (FEPU) z Portugaliskim Ruchem Demokratycznym (MDP) i lewicowymi socjalistami z ugrupowania FSP (Socjalistyczny Front Ludowy). Na listach FEPU znajdowali się również niezależni kandydaci.

Zgodnie z oficjalnymi danymi, opublikowanymi w Lizbonie w poniedziałek z godz. 19.00 (czasu warszawskiego) po przeliczeniu głosów w 224 spośród 304 okręgów wyborczych, wyniki głosowania do izb municipalnych — najważniejszych organów terenowej władzy wykonawczej — przedstawiały się następująco: Partia Socjalistyczna — 33,76 proc. głosów, 508 mandatów w izbach municipalnych, Partia Socjaldemokratyczna (dawna PPD) — 24,13 proc. 422 mandatów, FEPU — 19,93 proc., 229 mandatów, CDS — 14,5 proc., 196 mandatów, „Grupy Dynamizacji Jedności Ludowej” — 2,26 proc. głosów, 2 mandaty.

Premier rządu i sekretarz generalny Partii Socjalistycznej, Mario Soares, który oświadczył na początku głosowania, że Partia Socjalistyczna jest gotowa do współpracy z innymi siłami politycznymi.

Ciąg dalszy na str. 2

Rozpoczął się czwarty Zjazd PZP

HANOI — W. Ikonowicz, korespondent PAP, pisze: Wczoraj, czwarty Zjazd Partii Pracujących Wietnamu. Ponad półtora miliona wietnamskich reprezentantów na nim 1.008 delegatów z całego kraju. Obecnych jest 29 delegatów zagranicznych, a wśród nich delegacja polska z członkami Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR Stanisławem Kanigą na czele.

Demonstracja w Madrycie

MADRYT — W poniedziałek wicepremier polityki hiszpańskiej, aby rozprężyć demonstrację zorganizowaną w centrum Madrytu przez siły lewicowe przeciwko przygotowywanemu przez władze referendum w sprawie reform politycznych. Jak wiadomo, demonstracja opierała się na marszu do białego kościoła w Madrycie.



Na przystani w Jostarni.

CAF — Ukolewski

Gigant polskiej metalurgii
już produkujeEdward Gierka i Aleksiej Kosygin
w hucie „Katowice”

KATOWICE (PAP) — Wznoszony wysiłkiem całego narodu gigant polskiej metalurgii, huta „Katowice” — owocuje pierwszymi tonami surowki żelaza i stali. Po czterech latach i 7 miesiącach realizacji tej największej polskiej inwestycji przemysłowej — w podstawowych obiektach produkcyjnych kombinatu, tworzących tzw. linię stali, 14-tysięczna załoga hutnicza przystąpiła do wykonywania codziennych zadań wytwórczych.

14 bm. z okazji uzyskania przez podstawowe obiekty produkcyjne kombinatu pełnej gotowości do podjęcia zadań produkcyjnych, przybyli do huty „Katowice” I sekretarz KC PZPR — Edward Gierka, członek Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR: Henryk Jabłoński, Piotr Jaroszewicz, Edward Babiuch, Zdzisław Grudziński, Mieczysław Jagielski, Wojciech Jaruzelski, Józef Kępa, Stanisław Kowalczyk, Władysław Kruczek, Stefan Olszowski, Jan Szydłak, Kazimierz Barcikowski, Jerzy Łukasiewicz, Tadeusz Wieraszczak, Alojzy Karłowicz, Józef Pińkowski, Andrzej Werblan, Zdzisław Zandarowski, Zdzisław Kurowski, I sekretarz komitetów wojewódzkich PZPR członkowie Rady Państwa i Rządu, przedstawiciele stronnictw politycznych — ZSL i SD, członkowie Egzekutywy KW PZPR w Katowicach.

Do kombinatu przybyła tak-

że delegacja rządowa ZSRR pod przewodnictwem członka Biura Politycznego KC KPZR, przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — Aleksieja Kosygina, w składzie: przewodniczący Komitetu Państwowego ZSRR ds. Stosunków Gospodarczych z Zagranicą Siemion Skaczkow, minister Hutnictwa Żelaza Iwan Kazaniec oraz minister Przemysłu, Budowy Maszyn Ciężkich i Transportowych, Władimir Zygalin.

Obecni byli ambasadorowie: Polski w ZSRR — Zenon Nowak i ZSRR w Polsce — Stanisław Pilotowicz.

Wśród BUDOWNICZYCH I HUTNIKÓW
Sprawozdawcy PAP relacjonują:
Jest godzina 10-ta. Przed główną bramą wjazdową do kombinatu zgromadzili się przedstawiciele budowniczych i hut-

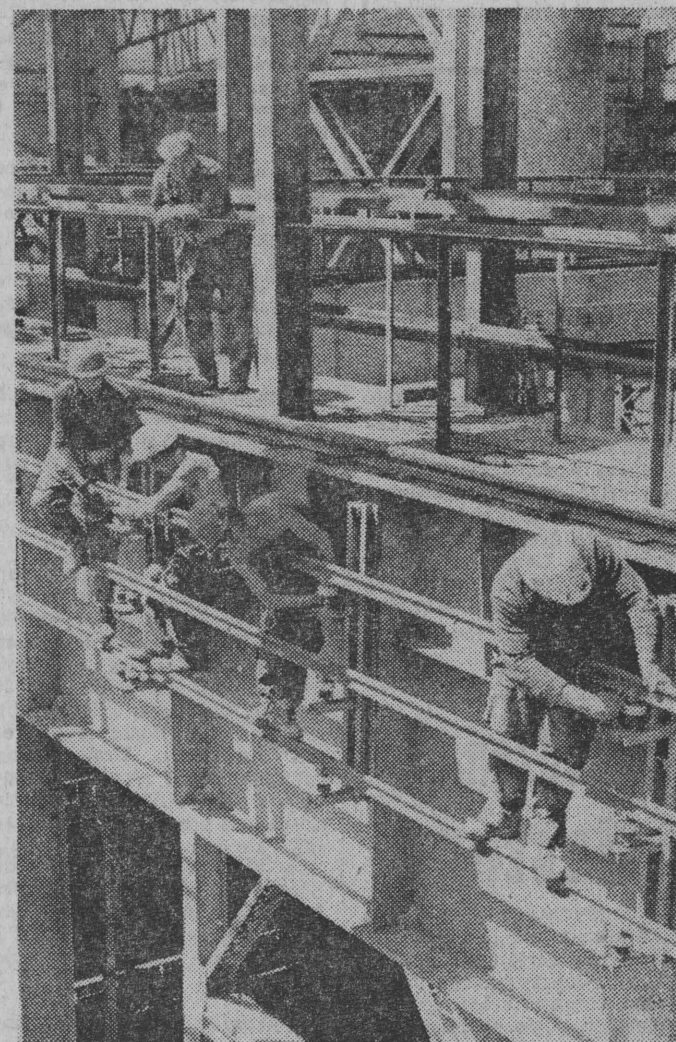
ników „Katowice”. Cały kombinat odświętnie udekorowany flagami państwowymi Polski i Związku Radzieckiego, amantawo-czarnymi emblematami hutniczymi. Napisy na licznych transparentach głoszą braterstwo i przyjaźń narodów Polski i ZSRR.

Przywódców partii i państwa oraz członków delegacji radzieckiej serdecznie witają przedstawiciele załóg dyrekcji kombinatu, komitetu partyjnego budowy huty i specjalistów radzieckich. Zrywają się okrzyki na cześć gości. Dziewczęta wręczają wiązanki białoczerwonych goździków.

Gospodarze zapraszają gości do zwiedzenia głównych obiektów wytwórczych kombinatu, który rozpoczyna właśnie wykonywanie normalnych zadań produkcyjnych.

Przed wielkim piecem, którego konstrukcja sięga 100 metrów wysokości, a pojemność wynosi 3.200 metrów sześciu, gesty szpalier pracujących tu hutników. W imieniu załóg, które budowały ten największy w polskim hutnictwie, w pełni zmechanizowany i sterowany automatycznie agregat,

Ciąg dalszy na str. 2



Tak wyglądała aglomeracja huty „Katowice” jeszcze w czerwcu br. Trwał rozruch potężnych suwnic, umożliwiających transport i montaż ciężkich elementów konstrukcyjnych.

NA ZDJĘCIU: brygady Romana Żurawskiego i Kazimierza Warchola z krasnopolu „Elektromontażu”, przedstawiciele wielotysięcznej reszpy budowniczych huty.

CAF — Seko

O likwidację wszelkich form dyskryminacji rasowej
Sytuacja społeczna na świecieNowe uchwały
Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK (PAP) — Zgromadzenie Ogólne NZ powzięło we wtorek dalsze uchwały. Uczestnicy obrad przyjęli rezolucję „O likwidacji wszelkich form dyskryminacji rasowej”. Wyraża ona m. in. poparcie dla sprawiedliwej walki narodów Południowej Afryki z reżimami rasistowskimi. W rezolucji tej Zgromadzenie Ogólne wyraża wszystkie państwa do ścisłego przestrzegania konwencji i porozumień międzynarodowych, dotyczących zwalczania

dyskryminacji ze względu na przynależność rasową, narodową, etniczną i pochodzenie. Inną uchwałą Zgromadzenia Ogólnego jest rezolucja „O sytuacji społecznej na świecie”. Podkreśla się w niej m. in., że likwidacja imperializmu, kolonializmu, obecnej agresji oraz wszelkich form dyskryminacji, zagrożenia suwerenności narodowej i integralności terytorialnej jest przesłanką społeczną i ekonomiczną postępu państw rozwijających się.

z trzech województw

ZACIESNIENIE PRZYJACIELSKICH KONTAKTÓW

Zaciesnienie kontaktów i współpracy między Litewskim Oddziałem Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej w Wilnie a Zarządem Województwa TPP-R w Białymstoku, oświadczenie wspólnych poczynań i wymiany doświadczeń — to cel wizyty sekretarza Litewskiego Oddziału TPP-R — Czesława Gudalewicz w Białymstoku.

Czesława Gudalewicz spotkała się z aktywnym Zarządem Województwa i Miejskiego TPP-R w Białymstoku oraz z członkami KGW w Turoni Dolnej. Podczas pobytu, który potrwa do 16 bm., przewidziane są również spotkania gościa z dyrekcją i młodzieżą VI Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku, z aktywnym Fabryki Przyrządów i Uchwytów i dyrekcją Filharmonii Białostockiej. (as)

NARADA MISTRZÓW I BRYGADZISTÓW W ELKU

W Elku odbyła się narada przedstawicieli średniego nadzoru technicznego z większych zakładów pracy woj. suwalskiego na temat zadań załóg fabrycznych, wynikających z uchwały V Plenum KC PZPR. Uczestniczył w niej sekretarz KW PZPR w Suwałkach — Janusz Sztwiertnia.

W chwili obecnej zakłady pracy przygotowują się do sesji konferencji samorządu robotniczego, które zatwierdzą plany produkcyjne na r. 1977. Plany te, dyskutowane obecnie wśród załóg powinny wynikać z celów określonych dla naszej gospodarki przez ostatnie Plenum KC partii.

Ciąg dalszy na str. 3

SPOTKANIE
E. Gierka
z A. Kosyginem

KATOWICE (PAP) — I sekretarz KC PZPR — Edward Gierka spotkał się 14 bm. z przybyłym do Polski na uruchomienie huty „Katowice” członkiem Biura Politycznego KC KPZR, przewodniczącym Rady Ministrów ZSRR — Aleksiejem Kosyginem. W spotkaniu udział wzięli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa PRL — Henryk Jabłoński i prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz.

Tematem rozmowy, która upłynęła w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze, były niektóre problemy wszechstronnej, dynamicznie rozwijającej się współpracy polsko-radzieckiej.

Statki ze Szczecina
pod banderami 17 krajów

SZCZECIN (PAP) — W Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego trwa budowa drobnolowca uniwersalnego „Csokonai”. Nowa jednostka, która posiada nośność 11,7 tys. ton przeznaczona jest dla Węgier. Armator węgierski jest siedemnastym kontrahentem szczecińskiej fabryki statków. Na długiej liście odbiorców znajdują się m. in. tacy potentaci przemysłu stoczniowego, jak Związek Radziecki, Norwegia, Wielka Brytania, a także Brazylia, Meksyk oraz Iran i Indie. Najwięcej stat-

ków zbudowanych na pochylniach szczecińskich, bo około 120, pływa pod banderą Związku Radzieckiego. Natomiast na drugiej pozycji znajdują się armatorzy krajowi: Polska Żegluga Morska i Polskie Linie Oceaniczne dla których zbudowano po 50 jednostek. Zaczyna nadawać statków sprzedanych armatorom zagranicznym i krajowym przekroczyła już 2 mln 700 tys. ton. W zdecydowanej większości były to jednostki nowoczesne, takie m. in. jak unikające w flocie światowej statki naukowo-badawcze, szkolno-towarowe oraz semikontenerowce i wielkie masowce o jednostkowej nośności 33 tys. ton.

Liban: incydenty
zbrojne w Bejrucie
Napięcie w dzielnicach miasta
zamieszkałych przez chrześcijan

BEJRUT (PAP) — Konfiskata broni znajdującej się w posiadaniu ludności cywilnej jest obecnie przedmiotem głębokiej troski władz libańskich. Uważają one, że od powodzenia tej akcji zależy w dużym stopniu utrzymanie pokoju. Jednakże dotychczas antagonizujące ugrupowania nie przekazały bezpieczeństwa broni ciężkiej, co stwarza potencjalną groźbę ponownego wybuchu walk w przyszłości.

W poniedziałek doszło w Bejrucie do incydentów zbrojnych. Rozpoczęły się one od potyczki między członkami dwóch rywalizujących ze sobą frakcji prawicowej falangi. W dzielnicach miasta zamieszkałych przez ludność wyznania chrześcijańskiego utrzymuje się napięcie.

W związku z sytuacją prezydent Elias Sarkis zwołał posiedzenie czteroosobowej komisji ds. nadzorowania rozejmu. W skład tej komisji wchodzi

przedstawiciele Egiptu, Syrii, Arabii Saudyjskiej, Kuwejtu i Syrii. Natomiast dowódca międzyarabskiego korpusu bezpieczeństwa pól Ahmed Al-Hadif ponownie wezwał ugrupowania prawicowe i lewicowe libańskie do przetrwania samodosiadłości, dział karabinów maszynowych i innego rodzaju broni ciężkiej.

Zielona wiecha
nad elektrownią
„Rybnik II”

KATOWICE (PAP) — 14 bm. ukończono budowę żelbetonowego trzonu 300-metrowego kominu przemysłowego elektrowni „Rybnik II”.

Na budowę tego olbrzyma zużyto ponad 13 tys. m. sześciu betonu i 1300 ton stali zbrojeniowej. Jego podstawa u podnóża ma średnicę 27 m, a u wylotu — ponad 10 metrów.

Bawełna i len
z ZSRR

dla polskiego przemysłu

MOSKWA (PAP) — 14 grudnia br. podpisane zostały w Moskwie między Zjednoczeniem Przedsiębiorstw Handlu Zagranicznego „Textil-impex” i pokrewną branżową centralą radziecką nowe kontrakty na dostawę z Kraju Rad do Polski kolejnych, dużych partii surowców włókienniczych. Są one przeznaczane dla naszego przemysłu lekkiego. Dzięki tej transakcji, która jest wynikiem realizacji postanowień polsko-radzieckiego protokołu handlowego na rok 1977, w przyszłym roku otrzymamy z ZSRR 195 tysięcy ton bawełny, 8 tys. ton lnu i 7 tys. ton pakul.

pogoda

PROGNOZY
DLA WOJEWÓDZTWA:
białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

DZIS — zachmurzenie duże z wielokrotnymi przejaśnieniami, miejscami opady śniegu. Temperatura maksymalna — 3 — 4 st. minimalna — 3 — 7 st. C. Wiatry słabe i umiarkowane północno-zachodnie i północne.

JUTRO: Ciepło i wietrznie.

Wojewódzka Federacja Sportu w Łomży (ul. Senatorska 8, tel. 41-73) informuje zainteresowane osoby w woj. łomżyńskim, że do końca grudnia br. przyjmuje zapisy na kursy sędziów piłki nożnej, tenisa stołowego, siatkówki i lekkoatletyki. O terminie rozpoczęcia poszczególnych kursów zainteresowani zostaną powiadomieni po wyrażeniu ich zgody na uczestniczenie w nich (kol.

UROCZYSTOŚCI Z OKAZJI URUCHOMIENIA HUTY „KATOWICE”

Trwały pomnik dokonania Symbol braterskiej współczesnego pokolenia Polaków współpracy

Przemówienie EDWARDA GIERKA

Przemówienie ALEKSIEJA KOSYGINA

Budowniczość hut „Katowice” i Hutnicy! Drodzy radzieccy goście i przyjaciele! Towarzysze i obywatele!

Zgromadziła nas dzisiaj tu sprawa doniosła, o wielkim znaczeniu dla kraju — uruchomienie huty „Katowice”. Jest to główne przedsięwzięcie inwestycyjne obecnego dziesięciolecia, powstaje największy zakład produkcyjny w dziejach Polski.

Pozwólcie więc, że podziękuję gorąco i serdecznie wam wszystkim — budowniczość huty, robotnicy i inżynierowie, projektanci i pracownicy zaplecza technicznego — administracyjnemu, żołnierze Wojska Polskiego i junacy Ochotniczych Hufców Pracy.

Pragnę wyrazić uznanie kierownictwu budowy i dyrekcji huty, organizacji partyjnej i związkowej, kierownikom resortów, wszystkim przedsiębiorstwom, które wniosły wkład w realizację tego imponującego obiektu. Szczególną rolę w tych wysiłkach spełniła katowicka organizacja partyjna, która patronowała budowie, zapewniała pomoc wszystkim ludziom pracy Śląska i Zagłębia, czuwała nad wykonaniem zadań.

Moście być dumaj — drodzy towarzysze, budowniczości huty — z owoców waszej pracy. Stworzyliście wielkie dzieło. Tak jak Huta Lenina pozostała świadectwem heroizmu pierwszych lat socjalistycznej uprzemysłowienia, tak wznowiona przez was huta „Katowice” jest będzie trwałym pomnikiem dokonania obecnego pokolenia.

Gorące podziękowania składam naszym drogim przyjaciołom, specjalistom radzieckim, którzy ofiarnie, nie szczędząc wysiłku pracowali wraz z polską załogą, po bratersku dzielili się doświadczeniem pomagali w montażu oraz uruchomieniu maszyn i urządzeń. Jestem radosny, że nasza wdzięczność za ich trud może wyrazić w obecności członka Biura Politycznego KC KPZR, przewodniczącego Rady Ministrów Związku Radzieckiego, towarzysza Aleksieja Kosygina oraz towarzyszy mu wybitnych radzieckich działaczy gospodarczych.

TOWARZYSZE!

Huta, która dziś uruchamiamy jest dziełem całego narodu i cały naród ma prawo do satysfakcji. Jego ciężka praca stworzyła środki niezbędne dla zbudowania tego zakładu.

Z wielkich nakładów, które na budowę huty „Katowice” poniosł nasz kraj wynika wielkie zobowiązanie. Zobowiązanie dla budowniczych, aby rzetelnie i w terminie realizowali kolejne etapy tej wielkiej budowy, zobowiązanie dla załogi huty, aby w tym nowoczesnym zakładzie uzyskiwała jak najlepsze wyniki, zobowiązanie dla wszystkich, którzy będą

dylną stał się przetwarzanie na dobra użytkowe. Jestem głęboko przekonany, że nasi robotnicy i inżynierowie zobowiązanie do wypełnienia z największą korzyścią dla Polski.

Huta „Katowice” to gigantyczny kombinat metalurgiczny. Rozmach tego przedsięwzięcia, nowoczesność i funkcjonalność rozwiązań, tempo budowy nadają mu rangę wyjątkową.

Jest ona symbolem uporczywego, pokonującego przeszko dy i przeciwności, dążenia całego naszego narodu do wyzwalania swej Ojczyzny z podległości.

Jest widownią znaków głębokich rewolucyjnych przemian dokonujących się w świadomości współczesnego pokolenia Polaków, które budując socjalizm tworzy lepszą przyszłość Ojczyzny, zmienia obyczaje i sposób myślenia.

Rozwój naszej socjalistycznej gospodarki stanowi istotny czynnik kształtujący nowe i jednolite społeczeństwo, widzące jasno swoje cele, polaczone silną więzią klasową i narodową. Uformowanie takiego właśnie społeczeństwa — rozwinięciu socjalistycznej — to największy sens działania naszej robotniczej partii, całej naszej polityki.

TOWARZYSZE!

Decyzję o budowie huty „Katowice” podjęliśmy przed czterema laty, mając na względzie bardzo ważne aktualne i perspektywiczne potrzeby kraju, a także sprzyjające rozwojowi hutnictwa warunki. Stal jest podstawą nowoczesnej gospodarki, ważnym tworem w przemyśle i budownictwie. Od zwiększenia produkcji stali zależy rozwój kraju, a w konsekwencji dalsza poprawa warunków życia społeczeństwa. Poziom produkcję stali należy do najbardziej niezawodnych wskaźników mocy ekonomicznej. Dowództwo tego przykładu wszystkich państw najbardziej rozwiniętych pod względem przemysłowym.

Już w przyszłym roku, dzięki uruchomieniu huty „Katowice” można będzie poważnie zmniejszyć wydatki na import stali i wyrobów hutniczych. Będzie to miało wielkie znaczenie dla naszej gospodarki i dla budżetu państwa. Korzyści te wraz z uruchomieniem dalszych obiektów w hucie będą się szybko zwiększać. Powstana również warunki dla koniecznej od dawna modernizacji starego śląskiego hutnictwa.

Wchodzimy obecnie w okres, w którym dokonany wysiłek i poniesione nakłady coraz pełniej będą owocować i coraz pełniej uwidaczniać się będą rezultaty strategii społeczno-gospodarczej przyjętej na VII i VIII Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Ogotomy i wciąż rosnący potencjał gospodarczy, niespożyte

zakozy sił twórczych, energii i kwalifikacji naszego narodu będą coraz wydatniej wpływać na warunki życia ludzi. Czekamy na wiele jeszcze wysiłków, nie unikniemy zapewne i spraw trudnych, ale droga, którą idziemy jest słuszną, jest sprawdzona dotychczasowymi dokonaniem. Ona jedynie wiedzie — do wspólnego celu — sły Polski i pomyślności Polaków.

DRODZY TOWARZYSZE!

Rozwijając nasz kraj, podnosząc poziom życia społeczeństwa, podejmując ambitne zamierzenia i rozwiązując złożone problemy zawsze znajdujemy niezawodną pomoc i oparcie w wielkim narodzie radzieckim. Sojusz, przyjaźń i współpraca z Związkiem Radzieckim, to fundament bezpieczeństwa i niepodległości Polski położony we wspólnej walce z hitlerowskim faszyzmem, wypróbowany w okresie ponad trzydziestu lat budownictwa socjalistycznego. Pogłębiając się stale współpraca naszych krajów to ważny czynnik postępu, którego dokonujemy we wszystkich dziedzinach gospodarki i kultury narodowej.

Braterskie stosunki pomiędzy Polską i Krajem Rad służą umocnieniu wspólnoty państw socjalistycznych, służą sprawie pokoju i postępu narodów. Wraz z Związkiem Radzieckim cała nasza polityka zagraniczna współdziała w realizacji historycznego programu pokoju.

Dostawy surowców i paliw, maszyn i urządzeń, technologii i projektów, a także zbóż i artykułów żywnościowych z Związku Radzieckiego stanowią ważny czynnik rozwoju polskiej gospodarki, pomagają w zaspokojeniu codziennych potrzeb naszego społeczeństwa. Szczególne znaczenie dla naszego przemysłu mają rosnące

z każdym rokiem zamówienia, otwierające coraz szerszy dostęp do rynku radzieckiego. Pozwala to na powiększanie skali produkcji, a więc na poprawę relacji ekonomicznych, na specjalizację w obranych kierunkach, na unowocześnianie procesów produkcyjnych. Współpraca polskich i radzieckich uczonych pomaga w bardziej skutecznym rozwiązaniu wielu problemów naukowych i technicznych, w lepszym zastosowaniu rezultatów badań do praktyki.

Ze swej strony dostarczamy również największemu naszemu partnerowi nowoczesne zakłady, maszyny i urządzenia produkcyjne, towary przemysłowe i surowce. Wymiana ta przynosi pożytek obu krajom. Jest ona przykładem partnerskich stosunków między państwami, opartych na zasadach socjalistycznego internationalizmu. W stosunkach tych oprócz wzajemnych korzyści liczy się w stopniu szczególnym żyćliwość, zapewnienie dogodnych warunków i terminów, wzajemna pomoc, wyjście na spotkanie wzajemnym potrzebom. Chciałbym w tym miejscu i w imieniu tu obecnych, całej załogi huty „Katowice” złożyć ręce delegacji Związku Radzieckiego na czele z towarzyszem Aleksiejem Kosyginem z głębi serca płynące podziękowanie za tę właśnie braterską żyćliwość. Bez niej nie byłoby uruchomienia huty w tak krótkim terminie, nie byłaby realizacja dalszych etapów tego niezwykle ważnego dla naszej gospodarki obiektu.

Jeśli więc mówimy, że huta „Katowice” jest symbolem dążeń i ambicji współczesnego pokolenia Polaków, to jest ona równocześnie piękny i trwały symbol braterskiej współpracy i radzieckich robotników, inżynierów i techników, nau-

kowców, działaczy gospodarczych. Symbolem więzi naszych narodów i naszych partii. Wyrazem braterskiego stosunku Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i rządu radzieckiego, osobiste sekretarza generalnego KC KPZR towarzysza Leonida Breżniewa do Polski, do naszego narodu.

Na posiedzeniu Sejmu poświęconym trzydziestoleciu Polski Ludowej towarzyszy Leonid Breżniew oświadczył: „Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, państwo radzieckie, zawsze szczerze pragnęły, aby Polska była silnym, niezależnym, demokratycznym państwem”. Huta „Katowice”, która przy wydajnej współpracy radzieckiej wnosimy, należy właśnie do najważniejszych czynników umacniających siłę i niezależność socjalistycznej Polski.

My Polacy jesteśmy zawsze w przyjaźni wierni i w sojuszu niezłomni. Pragnę was zapewnić, drogi towarzyszu Kosygin i proszę przekazać te słowa komunistom, ludziom radzieckim, że będziemy nadal czynić wszystko, aby zbliżyć nasze narody, umacniać naszą jedność i zespalać całą socjalistyczną wspólnotę, by jedność nasza była mocna i trwała jak stal z huty „Katowice”.

Do was się zwracam budowniczości i hutnicy huty „Katowice” — zróbcie, co w waszej mocy, aby osiągnąć dobre rezultaty w dalszej budowie i eksploatacji, aby dać krajowi dużo wysokiej jakości stali.

Zwracam się do młodzieży polskiej i do wszystkich obywateli naszego kraju. Drodzy rodacy, niech dzisiejszy dzień utrwali i pogłębi wśród nas przekonanie, że wielkość, pojęcia, rozwój wymagają wielkiej pracy, że praca i tylko praca jest jedynym źródłem pomyślności każdego Polaka i całego naszego narodu.

Zapoznaliśmy się dzisiaj z hutą „Katowice”, z robotnikami, technikami i inżynierami, którzy budują te zakłady i pracują w nich, umacniając siłę ludową, socjalistycznej Polski.

Niech mi wolno będzie serdecznie podziękować Komitetowi Centralnemu PZPR i rządowi PRL za umożliwienie nam wzięcia udziału w tej uroczystości.

Myślą znajduję się tu wraz z wami wielki przyjaciel narodu polskiego, sekretarz generalny Komitetu Centralnego naszej partii Leonid Breżniew. Złoci nam, żebyśmy wam o tym powiedzieli oraz przekazali gorące, braterskie pozdrowienia i zapewnił was, że doskonale pamięta przyjacielskie spotkanie z wami i przecho- wuje jako cenny dar przekazaną mi legitymację nr 1 „honorowego członka załogi huty „Katowice”. Polecono nam także przekazać wasze żalozde serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia od Komitetu Centralnego naszej partii komunistycznej, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i rządu radzieckiego.

Obywatele ZSRR dzielą z wami uczucia zadowolenia i dumy z waszej huty, która stała się symbolem potęgi przemysłowej Polski Ludowej, symbolem braterskiej współpracy radziecko-polskiej i zdecydowania obu krajów, żeby umacniać również w przyszłości łączące je więzy przyjaźni. Przekazujemy wam, a za waszym pośrednictwem wszystkim ludziom pracy socjalistycznej Polski, serdeczne gratulacje z tej okazji od całego narodu radzieckiego.

Polska stała się rozwiniętym krajem przemysłowym, silnym pod względem gospodarczym. W Związku Radzieckim wie się o tym dobrze nie tylko dlatego, że radzieccy specjaliści aktywnie uczestniczyli i uczestniczą w budowie ponad 200 obiektów przemysłowych socjalistycznej Polski i dają sobie sprawę z poziomu jej rozwoju, lecz również dlatego, że w różnych rejonach naszego kraju oddano do eksploatacji fabryki chemiczne i cukrownie, fabryki płyt spłasnionych i wiórowych oraz inne przedsiębiorstwa przemysłowe wyposażone w polskie maszyny i urządzenia; w portach naszego kraju można zobaczyć statki zbudowane rękami robotników Gdańska i

Szczecina, na naszych liniach kolejowych tabor wyprodukowany przez polskich budowniczych.

Naród polski ma wszelkie podstawy ku temu, żeby z pewnością patrzeć w przyszłość. Ustrój socjalistyczny, stosunki współpracy i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi stanowią niezawodną i godną dalszego rozwoju polskiej gospodarki, gwarantując niepodległość i bezpieczeństwo państwa polskiego, jego równoprawnego i godnego miejsca we współczesnej Europie i w świecie. Wszystko to jest rezultatem ogromnych wysiłków klasy robotniczej, polskich mas pracujących, rezultatem słusnej polityki ich rewolucyjnej awangardy — PZPR.

Mówiąc o tym nie można nie wspomnieć o zasługach ludzi pracy Śląskiego Okręgu Przemysłowego, Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie stały się kuznią socjalistycznego uprzemysłowienia Polski. Wasz ośrodek przemysłowy dał ruchowi robotniczemu nie mało wybitnych bojowników — rewolucjonistów. Na tej ziemi rozpoczął swą rewolucyjną działalność Feliks Dzierżyński — współpracownik wielkiego Lenina. Tu przez wiele lat pracował wybitny działacz Polski Ludowej Aleksander Zawadzki. Tu urodził się i wyrósł do wielkiego działacza politycznego i państwowego, szanowany przez was wszystkich towarzysze Edward Gierk, który przebył drogę od górnika do przywódcy partii polskich komunistów.

Tu, na południu Polski, znajdują się dwa wielkie przedsiębiorstwa, które stanowią wyraźne ucieleśnienie nie-wzruszonego radziecko-polskiego braterstwa i współpracy. To Huta im. Lenina w Nowej Hucie i wasz nowy kombinat metalurgiczny.

Wdzięczni jesteśmy towarzyszom i innym polskim towarzyszom, którzy tu przemawiali, za to, że dali wyraz serdecznym, przyjacielskim uczuciom do Związku Radzieckiego i do naszej partii komunistycznej i za wysoką ocenę wkładu ludzi radzieckich w budowę huty „Katowice”. Robotnicy, technicy i inżynierowie dziesiątków przedsiębiorstw przemysłowych Związku Radzieckiego z dużą odpowiedzialnością i satysfakcją wykonują zamówienia Polski Ludowej. Uczynią oni wszystko, co w ich mocy,

żeby budowa huty „Katowice” zakończona została w wyznaczonym terminie i żeby pomyślnie pracowała ona dla dobra socjalistycznej Polski.

Sojusz, przyjaźń i współpraca między Polską i Związkiem Radzieckim od dawna już stały się racją stanu i serdeczną sprawą narodów obu krajów. Oceniając stosunki radziecko-polskie Leonid Breżniew stwierdził, że „nigdy w przeszłości stosunki te nie były tak trwałe i głębokie. Opierają się one na całkowitym równouprawnieniu i głębokim równowarunkiem szacunku, na wielkiej zasadzie internationalizmu socjalistycznego”. Wniosek ten całkowicie potwierdziły rezultaty niedawnej wizyty w Związku Radzieckim partyjnego — państwowego delegacji PRL. Wielki sukces tej wizyty wywołał głębokie zadowolenie w Związku Radzieckim, Polsce oraz w innych krajach wspólnoty socjalistycznej i wśród wszystkich naszych licznych wspólnych przyjaciół na całym świecie. Wyrażając wolę klasy robotniczej i narodów swych krajów KPZR i PZPR oświadczyli w toku tej wizyty, iż są zdecydowani czynić nadal wszystko, aby dalej umacniać braterski sojusz radziecko-polski. Im mocniejszy będzie nasz sojusz, tym większe sukcesy osiągniemy w dziedzinie budownictwa socjalistycznego i komunizmu.

Współpraca i przyjaźń radziecko-polska, to równocześnie nasz ważki wkład w umocnienie całej wspólnoty socjalistycznej.

Uchwały posiedzenia Politycznego Komitetu Doradczego państw członkowskich Układu Warszawskiego, które odbyło się pod koniec listopada, w sposób przekonujący wykazały całemu światu, że Związek Radziecki, PRL i inne bratnie kraje zamierzają również w przyszłości czynić wszystko co od nich zależy dla umacniania pokoju i bezpieczeństwa w Europie, pogłębiania międzynarodowego odprężenia, powstrzymania wzrostu zbrojeń i przejęcia do rozbrojenia. Nasza skoordynowana linia w polityce zagranicznej nakierowana jest na rozwiązanie najpilniejszych problemów współczesnego życia, na to, żeby zapewnić narodom trwały pokój i możliwość rozwoju na drodze demokracji i postępu społecznego.

W zakończeniu premier A. Kosygin złożył narodowi polskiemu serdeczne życzenia wielkich osiągnięć w budowie rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.



Pierwszy spust surówki w hucie „Katowice”.

CAF — Jakubowski — telefot

V PLENUM — KONTYNUACJA STRATEGII

W ostatnich dwóch-trzech latach zmieniły się warunki zewnętrzne i wewnętrzne, w jakich rozwija się polska gospodarka. Znajdujemy się zarazem na innym, wyższym etapie rozwoju — dokonaliśmy bowiem w minionych sześciu latach wielkiego wysiłku inwestycyjnego. Jednocześnie pojawiły się napięcia i trudności. W tej sytuacji powstała konieczność dokonania manewru gospodarczego, czyli takiego przegrupowania sił i środków, aby w zmienionych warunkach oraz pokonując powstałe trudności i napięcia osiągnąć zakładane na całą dekadę lat siedemdziesiątych cele społeczne.

Istota tego manewru sprowadza się do stopniowego wyrównywania, wyników w traktacie dynamicznego rozwoju, dysproporcji oraz likwidacji powstałych napięć i trudności. Przede wszystkim chodzi tu o dostosowanie tempa wzrostu gospodarczego do istniejących możliwości zaopatrzeniowych. Równocześnie musimy zapewnić szybki rozwój tych gałęzi, które w ostatnich latach pozostały w tyle, których rozwój nie nadąża za całą gospodarką narodową. „Z szybkiego postępu na wszystkich odcinkach, gdzie pozostajemy w tyle — stwierdził na V Plenum KC Edward Gierk — partia czyni zasadniczy kierunek pracy w latach najbliższych”.

W minionie 5-lacie Polska zaliczała się do najszybszych krajów na świecie o najszybszym tempie rozwoju. Dochód narodowy zwiększał się corocznie o 9,8 proc., nakłady inwestycyjne o około 20 proc., a ich udział w dochodzie narodowym wyniósł w roku ubiegłym 32 procent. W dłuższym okresie czasu utrzymanie takiego tempa nie jest możliwe. Nie pozwalają na to możliwości zaopatrzenia gospodarki w surowce, paliwa i energię. A ponadto istnieje pilna potrzeba wyrównania, nadmiernie rozciągniętego, frontu inwestycyjnego.

Dlatego też na bieżącą pięcioletkę

projekt społeczno-gospodarczy rozwoju kraju przewiduje średnio roczne tempo wzrostu dochodu narodowego o 7 procent. Jest to tempo wolniejsze niż

szesćciu laty — licząc w cenach stałych — to 2,3 mld złotych, zaś obecnie już 5,3 mld. Nadal więc na rozbudowę potencjału gospodarczego będziemy wydawać znaczne sumy, ale ich udział w dochodzie narodowym powinien systematycznie maleć z 28,8 proc. w roku bieżącym, 27,4 proc. w roku przyszłym, do około 25 proc. w latach następnych.

Relatywne zmniejszenie tempa wzrostu dochodu narodowego i nakładów inwestycyjnych będzie sprzyjało zwiększeniu efektywności gospodarowania, łatwiej bowiem wówczas o położenie nacisku na racjonalniejsze wykorzystanie majątku trwałego, surowców, o terminowe kończenie budów itd.

Na tym szerszym tle powinniśmy widzieć trzy główne zadania społeczno-gospodarcze najbliższych lat. Chodzi tu o wyraźną poprawę zaopatrzenia rynku wewnętrznego, o rozwój rol-

nictwa i całego kompleksu żywnościowego oraz o zwiększenie budownictwa mieszkaniowego. Te trzy działy gospodarki narodowej zostały uprzywilejowane przy podziale nakładów inwestycyjnych.

Zaczniemy od rynku. W odczuciu społecznym jest to obecnie sprawa najbardziej dotkliwa. Nieprzypadkowo więc na IV i V Plenum KC poświęcono jej największe uwagi. Podjęte decyzje partyjne i rządowe mają zapewnić poprawę na tym odcinku już w najbliższych miesiącach, chociaż nie wszystkie braki mogą być szybko zlikwidowane, a wyraźnej poprawy na rynku mięsnym można się spodziewać za parę lat.

Głównym celem bieżącej 5-latki jest zrównoważenie podaży towarów i usług z popytem. Dlatego też dostawy towarów — odmiennie niż w ubiegłych latach — będą wzrastały szybciej, bo w 60 proc. niż siła nabywcza ludności (o 44 proc.). Na rozbudowę mocy produkcyjnych przemysłowych zakładów przeznaczony jest w bieżącym 5-leciu 400 mld złotych, podczas gdy w ubiegłej pięcioletce — 280 miliardów. Rozbudowany zostanie przemysł meblarski, artykułów gospodarstwa domowego (elektromaszyny i maszynowne) i wyposażenia mieszkań, elektrycznych. Już w najbliższych miesiącach i latach podjęmy produkcję tektury, których budowa rozpoczyna-

my w przeszłości. Szereg innych przedsięwzięć ekonomiczno-organizacyjnych ma zapewnić poprawę jakości produkcji oraz lepsze jej dostosowanie do potrzeb i gustów konsumentów.

Więcej środków przeznaczymy na rozwój rolnictwa i gospodarki żywnościowej, bowiem ponad 700 mld złotych. Znaczenie jednak łatwiej uzyskać zwiększenie produkcji towarów przemysłowych niż artykułów żywnościowych. Nakłady inwestycyjne w przemyśle rolniczym bowiem szacujemy na 1,6 mld złotych, a ponadto musimy wycofać skutki trzech ostatnich niepomyślnych lat, które spowodowały znaczny spadek hodowli. W sumie w latach 1974—78 produkcja roślinna i

zwierzęca była niższa niż przewidywano o około 90 mld złotych.

Przezwyciężenie negatywnych skutków spowodowanych niepomyślnymi warunkami w rolnictwie nie będzie zadaniem łatwym ani szybkim do osiągnięcia. Olbrzymie nakłady, jakie kierujemy na rozbudowę przemysłowej produkcji, ciągniki i maszyny rolnicze, nawozy sztuczne, na melioracje itp. — powinny jednak procentować w przyszłości. Rolnictwo nowoczesne, wyposażone w dostateczną ilość środków produkcji, jest w dużo mniejszym stopniu podatne na negatywny wpływ złych warunków atmosferycznych niż rolnictwo nie doinwestowane. Grundowna jednak przebudowa struktury

naszego rolnictwa oraz wyposażenie go w dostateczną ilość środków produkcji jest możliwa w dłuższym okresie czasu.

Budownictwo mieszkaniowe jest trzecim zadaniem priorytetowym pięcioletki. W pierwszej połowie dekadę postęp w tej dziedzinie nie był na miarę szybko rosnących potrzeb. Wybudowaliśmy co prawda więcej niż w latach 1966—70 mieszkań, bowiem ponad 1,1 mln, ale równocześnie prawie 1,6 mln młodych ludzi założyło rodziny. W ubiegłej 5-lacie stworzyliśmy jednak podstawy szybkiego rozwoju przemysłu mieszkaniowego. Znaczenie rozbudowaliśmy moc produkcyjną cementowni, wybudowaliśmy kilkadziesiąt fabryk domów. Dzięki temu w latach 1976—80 możemy zwiększyć roznamię budownictwa mieszkaniowego prawie o jedną trzecią. Projekt planu przewiduje na lata 1976—80 wybudowanie 1,575 tys. mieszkań, czyli o 450 tysięcy więcej niż w ubiegłej pięcioletce. Pozwoli to złagodzić narastający społecznie problem, chociaż jego pełne rozwiązanie będzie dopiero możliwe w latach osiemdziesiątych.

Zaopatrzenie rynku, rozbudowa gospodarki żywnościowej oraz budownictwa mieszkaniowego to priorytety ustalone na początku lat siedemdziesiątych, mocno akcentowane w uchwałach VI i VII Zjazdu Partii. W bieżącej pięcioletce zyskują jeszcze one na znaczeniu, bowiem na rozwiązanie tych społecznych problemów możemy przeznaczyć dużo więcej środków niż w przeszłości. Wynika to z faktu konsekwentnie realizowanej strategii społeczno-gospodarczej obowiązującej w całej dekadzie lat siedemdziesiątych.

JANUSZ STANKIEWICZ

MANEWR GOSPODARCZY

CZYTELNICZY REDAKCJA

CZY KIEROWCY PKS NIE LUBIĄ DZIECI?

Obserwuję, w jak trudnych warunkach podróżują uczniowie Szkoły Zbiorczej w Tykocinie i jestem oburzony traktowaniem dzieci przez niektórych kierowców PKS. Może mój list skłoni Dyrektora PKS do zbadania sprawy, wyjaśnienia jej i poprawienia istniejącej sytuacji.

Zastanawiam się, jaka jest przyczyna niechęci niektórych kierowców-konduktorów do dzieci szkolnych dojeżdżających z biletami miejscowymi. I czy tylko Tykocin jest wyjątkowym miejscem, gdzie ta niechęć manifestuje się w sposób szczególnie rażąco? Kierowcy wręcz odmawiają dzieciom wstępującym ze szkoły prawa pierwszeństwa przy wsiadaniu do autobusu, a wobec interwencji osób postronnych przybierają często postawę brutalną i cyniczną. Ostatni taki fakt miał miejsce 22 listopada br., kiedy kierowca autobusu nr AM 90-84, dojeżdżającego o godz. 14.10 z Tykocina do Białegostoku, usunął z wozu te dzieci, które już weszły, a pozwolił im wejść dopiero wtedy, gdy wsiadli i kupili bilety wszyscy pasażerowie dorosli. Na zwrócenie uwagi o pierwszeństwie dla posiadaczy biletów miejscowych, kierowca odparł, że „takiej ustawy nie ma, a komu się nie podoba, może pisać zażalenie, proszę bardzo, oto długopis!”

Pytam, czy to są kpiny, czy też wyraźny objaw złej woli? W razie potrzeby służę innymi drastycznymi przykładami.

M.M.
emerytowany nauczyciel
Tykocin

UCZNIOWIE W AUTOBUSIE

Na wychowanie młodzieży składa się wiele elementów, chciałbym jednak wybrać jeden z nich, dając pod rozwiązywanie problem zachowania się uczniów dojeżdżających do szkół autobusami PKS. W czasie dojazdów młodzież ta nie jest nie opiekując się, nie zwraca uwagi na jej zachowanie się. Często uczniowie przy wsiadaniu pierwszą się do wozu, zajmując miejsca siedzące, nie zwracając uwagi na stojące obok starsze osoby.

Moim zdaniem, młodzież zachowuje się nieodpowiednio tylko wówczas, gdy nikt na to nie reaguje we właściwy sposób. Nikt z dzieci nie rozmawia, np. jak mają się zachować w autobusie. Tego rodzaju dyskusje powinny być prowadzone w domu i w szkole, a w ostateczności, nawet obsługując autobus może zwrócić uwagę siedzącym uczniom, by ustąpili miejsca starszym. Młodzież nie jest zła i przy odpowiednim traktowaniu jej, łatwo przystosować się do ogólnie przyjętych norm i zwyczajów.

Wymagania co do metod wychowawczych domu i szkoły są raczej znane. Natomiast rzadko spotykamy się z chęcią wychowawczego oddziaływania poza tymi dwoma środowiskami. Ciekawe, czy kierowcy i konduktorzy są w jakiś sposób instruowani i uczulani pod tym względem?

inż. A. STARANOWICZ
Dąbrowa

PRZYSTANEK ZAMIAST ULATWIC

— UTRUDNIA

Piszę w imieniu mieszkańców wsi Trojanowo i Trojanówek. Od 25 lat korzystamy z autobusów PKS na trasie Wysokie Mazowieckie — Ciechanowiec. Przystanek był w miejscu wygodnym dla wszystkich dojeżdżających. W tym roku Urząd Gminy w Klukowie zafundował nam budkę — poczekalnię, ale coś, kiedy zarazem przystanek został przeniesiony prawie pół km od wsi, na górę. Budka nie daje schronienia, jest trzęsinną, a wiatr i deszcz najczęściej zaczyna od otwartej, wschodniej strony. Ludzie chowają się za budkę, deptając pole orne i narzekając na czujny niefortunny pomysł. Ponad 50 uczniów i 20 osób dorosłych dojeżdża i codziennie gniebi się ta sprawa.

Mamy żal do byłego naczelnika gminy, że o lokalizacji zdecydował sam. Może w takich wypadkach dobrze byłoby poradzić się dojeżdżających? W każdym razie, mieszkańcy obu wsi zobowiązują się w czynie społecznym wykonać prace niezbędne przy ustawianiu przystanku w bardziej odpowiednim miejscu, abyśmy mieli ułatwienie w dojazdach, a nie kłopoty.

WITOLD PROTASIAK
Trojanowo

KIEDY ODPOCZYWA NASZ LISTONOS?

My, czytelnicy „GW” mieszkamy w Zastawie obok Białowieży i chcemy prosić o wydrukowanie pochwały dla naszego byłego doręczyciela p. Świerczki. W tym miejscu gazety „Czytelniczy—Redakcja”, przeważnie są same skargi, ale i pochwały czasem trzeba. Kiedyś przywoził nam pocztę jego syn, którego też dobrze wspominamy. Rządzą dziś spotyka się uprzejmych i grzecznych ludzi. Teraz przywozi nam pocztę p. Eugeniusz Kozak. I on też stara się jak może, choć ma bardzo duży teren kilku wsi w puszczy jak Pogorzelsce, Budy, Teremiski, Czerlonka, a dopiero w drodze powrotnej na pocztę, przyjeżdża do nas na Zastawę. Jest już wtedy wieczór, a on bardzo zmęczony, ale zawsze grzeczny i uśmiechnięty. Ciekawe, kiedy on odpoczywa?

M.S.
Zastawa k.Białowieży

CZY NA „GWIAZDKĘ” ZAMIESZKAMY U SIEBIE?

Już przeszło dwa lata budowany jest w Starych Juchach 18-rodzinny „Dom Nauczycieli”. Gdy skończyli budowlani, do prac wykończeniowych przystąpił elcki PRIM. W nowych mieszkaniach mieliśmy zamieszkać od października. Tymczasem do dziś siedzimy w starych i marzniemy, (licząc już na centralne ogrzewanie). Oczekiwanie na wymarzone mieszkanie przedłuża się, a co najgorsze, nikt już nie potrafi ustalić terminu przekazania gotowego budynku. Niektórzy podpowiadają: „dostaliście klucze, to mieszkać!” Faktycznie, klucze rozdano nam w październiku. Pomagaliśmy w usuwaniu gruzu i śmieci na budowie. Najpilniejszą sprawą jest instalacja c.o. Tak chcielibyśmy świętą spędzić już u siebie we własnych mieszkaniach. Nasza niecierpliwość jest chyba zrozumiała.

7 podpisów nauczycieli
ze Starych Juch

OD REDAKCJI — O perypetiach uczniów dojeżdżających do szkoły autobusami PKS

Pisaliśmy już niejednokrotnie. Sporo listów i sygnałów na ten temat skierowaliśmy bezpośrednio do Dyrektora PKS. Oczekujemy, że dziennikarzy list z Tykocina przypomni raz jeszcze, że problem jest nadal palący i oczekuje radykalnych rozwiązań przy najmniej w granicach możliwości. Można np. ułożyć dojeżdżające dzieci, można starać się im pomóc. Zachowanie się młodzieży w autobusach — to już drugi problem, wychowawczy, choć pewnie ściśle łączący się z tym pierwszym. (Ag)

Coraz więcej „ludzi z gwiazdką”

Można ich spotkać wszędzie, w każdym środowisku społecznym i zawodowym, szkołach, w wielu zakładach pracy. Z każdym rokiem powiększa się ich grono, z każdym miesiącem jest ich coraz więcej. To „ludzie z gwiazdką”, wyróżniający się swą obywatelską, wysoce zaangażowaną postawą.

Obce są im bierność i obojętność na przejawy zła społecznego. Potrafią czynnie i zdecydowanie wystąpić w obronę zagrożonego życia i zdrowia, ochronie mienia państwowego i prywatnego.

Nieodroczona szara teczką w Prokuraturze Wojewódzkiej w Białymstoku zawiera liczne przykłady takich właśnie wzorowych, obywatelskich postaw, zasługujących na wyróżnienie i naśladowictwo. Przytoczmy kilka faktów, które wydarzyły się w roku bieżącym.

NOCĄ NA SZOSIE

Było to 11 kwietnia br. ok. godz. 1. Kierowca „taxi” Antoni Omiełjańczyk jadąc ze Stuzianek w stronę Białegostoku, zwrócił uwagę na „Syrenkę” jadącą od strony miasta. Jej kierowca przy wyprzedzaniu nie zmienił światła oślepiając kierowców jadących z naprzeciwka, a ponadto jechał „wezykiem”. Antoni Omiełjańczyk pojechał w ślad za „Syrenką”, spowodował aby zatrzymała się na skraju jezdnii. Podszedł do kierowcy, zapytał o numer rejestracyjny, prawo jazdy. Zagadnięty był wyraźnie zaskoczony, zaczął się płatać. Można też było wyczuć zapach alkoholu... Dalsza podróż odbyła się w takowej, która zatrzymała się przed Komendą Miejską MO.

Okazało się, że „Syrenka” została skradzioną na ul. Bema. Zatrzymany na szosie sprawca — Bohdan Rutkowski zdążył już nawet ją uszkodzić. Niebezpieczna eskapada za miasto, grożąca wszystkim, którzy znaleźli się na jezdni, przerwała zdecydowaną postawą kierowcy „taxi”.

DZIELNE RODZENSTWO

Mieszkanca Hajnówki — Eugeniusza Ławrysa wybrała się 8 lipca br. na telewizję do za-

przejazdzonej rodziny Wołczyków. Około godz. 22 odprowadzali ją 17-letni Jerzy Wołczyk i jego siostra, uczennica VI klasy, 14-letnia Raisa. Tuż przed swym domem Eugeniusz Ławryś zatrzymał się nagle. Zobaczył, że w jej mieszkaniu ktoś zapala zapalnicę. Mógł to być tylko ktoś obcy. Rodzeństwo zdecydowało się wejść do mieszkania. Nagle zapalenie światła zaskoczyło dwóch mężczyzn. Udało im się zbiec. Milicja szybko ustaliła, że są to Jerzy M. i Witold S. Korzystając z nieobecności lokatorów włamali się do mieszkania. Mieł już przygotowane do zabrania 5.500 zł. i magnetofon, gdy zostali spłoszeni.

RATUNKU, NA POMOC...

Dwaj lekarze — Zdzisław Piotrowski i Julian Przybytko oraz kierowca — Mikołaj

Pszczołko pełnił 23 lipca dyżur w siemiatyckim Pogotowiu Ratunkowym. W nocy usłyszał wołanie kobiety o ratunek. Zerwali się natychmiast, wybiegli z budynku. Zobaczyli uciekającego mężczyznę. Dopadli i siłą doorwali do szpitala, skąd powiadomili MO.

Zatrzymanym okazał się, wielokrotnie już karany, Tadeusz W. W. nie oświeconym przebiegiem w pobliżu szpitala napadł na powracającą z pracy H.S. i usiłował zgwałcić.

ULICZNY POŚCIG

W sklepie odzieżowym „Moda Męska” WPHW w Siemiatyczach powstało 3 sierpnia br. nagłe zamieszanie. Ekspedientka na próżno usiłowała przytrzymać złodzieja. Udało mu się wyrwać i wybiec na ulicę.

Spełniłmy swój obowiązek

W OBRONIE SPOŁECZNEGO MIENIA

Sierpniowa noc. Około wpół do drugiej Helenę Drzemkiewicz budzą podejrzane odgłosy dochodzące z pobliskiego sklepu „Świeżalanka” przy Alei 1 Maja w Białymstoku. Zrywa się natychmiast, podbiega do okna. Widzi jak trzech mężczyzn wchodzi do sklepu. Czym prędzej budzi swego sąsiadę Jana Jantasa, który ma telefon. Powiadamia milicję.

Na widok milicjantów, którzy wyskakują z radiowozu, sprawcy — z których dwu było już wewnątrz a jeden stał na chodniku i obaj już wewnątrz — rzucają się do ucieczki. Pierwszy zostaje zatrzymany 19-letni Mirosław L. Jego kolega, 21-letni Bogusław K. uścisnął przedostatnią na drugą stronę rzeki Białej. Przeliczył się! Wbiega za nim do wody funkcjonariusz KM MO — Mikołaj Wołkowycki. Dopada do sprawcy włamania. Trzeciego, a był nim Jan W. ujęto niebawem.

25 września br. późnym wieczorem główny energetyk Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Białymstoku — Antoni Kozłowski wracał rowerem z pracy do domu. Jadąc ul. Ścianka w pobliżu sklepu zauważył młodego mężczyznę, który wyraźnie lustrował młodego mężczyznę. W wieczornej ciszy rozległ się nagle brząk tłuczonej szyby i zgrzyt odgłębnych krat okiennych. Na widok nadjeżdżającego rowerzysty dwuletni chłopiec odwrócił się od sklepu i znikł między pobliskimi domami. Młodzieniec wyraźnie chciał pójść śladem. Drogę ucieczki zagroził mu jednak Antoni Kozłowski. Za kilka minut na ul. Ścianka był już milicjany radiowozu...

„Ludzie z gwiazdką” odznaczają się jeszcze jedną cechą — skromnością. Gdy wręczane są im pisma Prokuratury Wojewódzkiej z wyrazami szacunku, uznania i podziękowania za wysoce obywatelską postawę, gdy dowiadują się, że powiedziano o tym ich zakłady pracy, szkoły, organizacje społeczne do których należą, są tym zdziwieni, zaskoczeni, nieprawie wstydliwi.

Pewien uczeń białostockiego liceum ogólnokształcącego udzielił pomocy przy ujęciu sprawcy napadu na kobietę. Rodzicom o tym fakcie nawet nie wspomnieli. Gdy ojciec i matka, nieco zdziwieni otrzymanym przez syna zaproszeniem do prokuratury celem wręczenia pisma gratulacyjnego, zagadnęli dlaczego nie nie powiedzieli, usłyszeli odpowiedź:

— Tatusiu, przecież zawsze mówiłeś, że nie wolno być obojętnym...

Dobrze, że mamy taką młodzież i dobrze się dzieje, gdy takie zasady kształtują dom i rodzina. (h)

Przysięga żołnierska



12 bm. w wielu jednostkach Ludowego Wojska Polskiego młodzi żołnierze składają przysięgę wojskową.

NA ZDJĘCIU: uroczysta przysięga żołnierska w Centrum Szkolenia Specjalistów Marynarki Wojennej im. Franciszka Żubrzczyńskiego. Przy sztandarze składają przysięgę wózowi marynarce, przewodnik cyklu elektrotechnicznego mar. Andrzej Kuźwik, cyklu elektrotechnicznego mar. Mirosław Ustrowski, cyklu łączności radiowej mar. Wiesław Adamczyk i cyklu radiotelegraficznego mar. Bogdan.

CAF — WAF — Sobieszczyk



W Dzienniku Urzędowym Ministra Pracy, Plac i Spraw Socjalnych nr 3 z br. ogłoszone zostały Wytyczne nr 8 tego Ministra z 17 marca 1976 r. w sprawie ramowych zasad tworzenia oraz dysponowania funduszem mistrzowskim w zakładach pracy.

Punkt 9 tych wytycznych głosi: „Premie z funduszu mistrzowskiego przysługują wypłaca mistrz niezwłocznie po stwierdzeniu wykonania wyznaczonego zadania w formie bonów, wymienianych na pieniądze w kasie zakładu”.

Zjednoczenia ostro przynaglały, aby przedsiębiorstwa w całej pełni stosowały się do tych wytycznych.

W jednym z białostockich przedsiębiorstw byłem przypadkiem świadkiem rozmowy głównego ekonomisty z głównym księgowym. Rzecz była właśnie o owe boni. Skąd je wziąć? Przecież to potrzeby przedsiębiorstwa nie będą ich specjalnie drukować. Byłoby to niedo-ręcznością. Jak zwat, tak zwat — orzekli zgodnie. Mniejsza o formę graficzną. Tak czy owak powinien to być dokument imienny, opiewający na określoną kwotę. Postanowili tedy wydać mistrzom po bloczku formula-

rzy „zlecenie wypłaty”, od dawna znanych i stosowanych w całej gospodarce narodowej. Kasa zaś otrzymywać będzie dane co do limitu premii wyznaczonej do dyspozycji każdego z mistrzów i tylko do tego limitu jego polecenie wypłaty będzie honorowała. Cała ta rozmowa „na sześciu” przedsiębiorstwa trwała nie dłużej niż 10 minut. Uzgodniono, zdecydowano, wydano stosowne polecenia wykonawcze.

nadzorowanych przedsiębiorstw (ileż to więc razy pismo to przepisano?). Z pisma tego, (do adresata sześciu najbliższego dotarło ono po miesiącu) wynika, że w sprawie bonów mistrzowskich przyjęto rozwiązanie zupełnie odmienne, choć — nie da się zaprzeczyć — najzupełniej zgodne z „literą” wytycznych. Wiele przedsiębiorstw polecało po prostu, każde na swój użytek, drukowanie takich bonów zakładom graficznym. We

Mistrzowskie niedoróbki

Smutno mi się zrobiło, gdy się dowiedziałem, że to proste i tanie rozwiązanie sprawy bonów mistrzowskich było przypadkiem raczej obywatelskim. Bo w skali szerszej sprawa ta urosła do problemu, wymagającego ingerencji aż organów naczelnych. Miałem możliwość przekonać się o tym z pisma ogólnego Szefa Urzędu Rady Ministrów z 13 października br., skierowanego do wszystkich ministrów i kierowników urzędów centralnych, a przez nich do dyrektorów podległych zjednoczeń, a przez nich z kolei — do

wspomnianym piśmie wytyka się takie praktyki jako niewłaściwe, bo zniechęcające do pracy i kosztowne, oraz zaleca się stosowanie... kwitariuszy „zlecenie wypłaty”. No proszę. Dostali polecenie czynienia tak, jak to już sami wcześniej wytykali. I uczynili.

W parę dni później dotarło do tego przedsiębiorstwa pismo zjednoczenia — pismo Urzędu Ministra Pracy, Plac i Spraw Socjalnych w tej samej sprawie. Wskazuje się w nim z detalami, jak należy takie zlecenie wypłaty wystawić, i przypomina się raz jeszcze, że to nie ma być

żaden bon tylko właśnie zlecenie wypłaty na formularzu powołanego w gospodarce narodowej użytku. „W związku z podanymi wyżej zasadami — pociągają się do zafundowania tego pisma — obowiązujący dotychczas ust. 9 omawianych wytycznych należy traktować jako nieaktualny”. No tak. Użył się wytycznych wyrazu „bon” — to nie było nazbyt szczegółowe. Ale uchylenie na drodze korespondencyjnej pisma aktu prawnego, ogłoszonego w urzędowym wydawnictwie specjalnie do tego celu przeznaczonym, też do najcięższych zaliczyć nie sposób. Jakże tu ufać publikowanym tekstom przepisów, gdy ich zmiany i derogacje nie są publikowane? Jednostki w stosowaniu prawa osiągnęły w ten sposób nie jest zdania.

Po zakończeniu nocnej zmiany pewien mistrz wraz z poddanymi jego nadzorowi pracownikami zaszli do pobliskiej gospody, która akurat na ich drodze z pracy do domu stała. Postanowili zjeść tam coś niecoś. Ale bez wódki — nie uchodzi i to ogólnie nie w zwyczaju. Więc poszła składka. Potem druga. Na trzecią butelkę już zaskórniaków nie stało. A pić się jeszcze chciało, ojczyli. Mistrz to jednak mistrz. Także i tu znalazł się na wysokości zadania. Wyjął z kieszeni kwitariusz „zlecenie wypłaty”, dokładnie formularz wypełnił, zaopatrzył podpisem i wręczył jednemu z biesiadników ze słowami: „Frank, jest już dawno po siódmej, to kasa w naszym zakładzie otwarta. Skocz no więc migiem i przynieś tu nam trzy stowy. Chyba wystarczy”.

Historijki tej nie wymyśliłem. Moi rozmówcy zapewniali, że autentyczna.

JUSTYN

Młodych radnych z Sokółki zaprosiliśmy do dyskusji. Chcielibyśmy poznać sprawy, którymi zajmują się oni od początku kadencji. Co im, młodym radnym, pomaga w pracy, co przeszkadza i dlaczego? Co chcieliby zmienić na lepsze?

W dyskusji uczestniczyli: Helena Dobrzycka (ZM-G ZSMP), Lilia Nalewajko (ZM-G ZSMP), Irena Szczepiot (Zakłady Stolarskie Budowlane), Józef Konopacki (ZM-G ZSMP) i Andrzej Radkiewicz (LOK).

„GAZETA WSPÓŁCZESNA”: Chcielibyśmy wiedzieć, czy funkcje radnych sprawujecie pierwszą kadencję, czy dłużej? W jakich działach komisji, i z jakimi rezultatami?

L. Nalewajko: Wszyscy, całą piątką, jesteśmy radnymi pierwszej kadencji. Pracujemy w komisjach: rolnictwa, kultury oraz bezpieczeństwa i porządku publicznego.

J. Konopacki: Pierwszy okres pracy w radzie był nieco inny. Często wypełniały go, obok sesji, spotkania z wyborcami. Uczestniczyliśmy np. w spotkaniach na wsi, z młodzieżą, z pracownikami przedsiębiorstwa komunalnego. Przed każdą sesją otrzymywaliśmy materiały, dyskutowaliśmy nad nimi.

I. Szczepiot: Ja w ciągu ostatniego roku nie otrzymałam ani jednego zawiadomienia o spotkaniu z wyborcami, na terenie zakładu pracy także. W tej chwili kontakt radnego z jego wyborcami jest u nas prawie zerwany.

A. Radkiewicz: Dostajemy tylko zawiadomienia o sesji...

„GW”: Od prawie półtora roku działacie w nowym układzie administracyjnym. Co zmieniło się w waszej pracy jako radnych?

J.K.: Niewiele. Mogę przypuszczać, że zarówno brak opracowanych materiałów, jak i spotkanie świadczą o mniejszym zainteresowaniu własnymi takimi formami pracy. Jestem zmuszony do wysłuchiwanie — przykładowo ostatnią sesję — wystąpienia na temat kultury

przemysłowej, i rzecz nie bez znaczenia na samej sesji — oszczędność czasu.

L.N.: Wcześniejszą znajomość tematu sesji to także możliwość przedyskutowania go w szerszym gronie, np. w zakładzie pracy, z członkami organizacji młodzieżowej. Wyborcy zgłaszają wówczas swoje wnioski, propozycje, a nawet luźne uwagi. To zawsze jest coś. A teraz zmuszona jestem siedzieć i słuchać bez możliwości konsultowania poszczególnych spraw.

„GW”: Chwilę, że to co mówicie dotyczy właściwie spraw organizacyjnych, a jak wyglądały konkretne sprawy, które wy, młodzi radni, załatwiacie w imieniu waszych wyborców?

I. Sz.: Mam mówić o sprawach konkretnych. Dobrze. To mnie zastanawia, czym uwarunkowany jest dobór ludzi do poszczególnych komisji? Ja działam

w komisji rolnictwa, o której pracy nie mam zielonego pojęcia. A przecież chciałabym aktywnie uczestniczyć w jej pracach. Mój dotychczasowy dorobek to — delikatnie mówiąc — strata czasu.

J.K.: Dwa słowa o dyscyplinie. Na ostatniej sesji, która trwała od godz. 9 do 16, były dwie przerwy. W czasie jednej i drugiej wychodził radni. Jednemu ze śpiących się czekanie nie wystarczało, więc wstaje i zwracając się do prezidium mówi: „— Szanowna rado, ja tutaj nie w sprawie kultury. Jestem rolnikiem i mnie chodzi o siewniki”. Po czym przez kilka minut mówi o swojej sprawie. Przewodniczącemu sesji, który

proponuje poruszenie tej kwestii w wolnych wnioskach, odpowiada, że nie ma czasu na czekanie. Kończy i wychodzi, ale prosi siedzącego obok, żeby wysłuchał go i potem mu przekazał. (?)

L.N.: Pracowałam na wsi jako nauczycielka — w Boguszu. W tym czasie żyłam problemami tych ludzi, reprezentowałam ich sprawy. Jedną z nich była sprawa świetlicy lub klubu; wieś duża, placówka potrzebna. Zgłosiłam wniosek na sesji. Zgodnie z przepisami odpowiedź powinna być udzielona na następnej sesji. Czekalam długo, nie tylko ja. W końcu przychodzi pismo, że proszę bardzo, możecie budować świetlicę w czynie społecznym. A nam wcale nie o budowę chodziło, a o poparcie przy świadczeniach, bo lokal na potrzebę placówek był

po miesiącach deptania od naczelnika do władz szkolnych i z powrotem, wyskakiwał tyle, że do Bogusza zjechała komisja, że podyskutowano i sprawa rozbiła się o czynsz. Szkoda. Młodzi ludzie z organizacji w dalszym ciągu nie mają gdzie odbywać zebrań, nie mówiąc o imprezach rozrywkowych. Straciłmy na tym my, organizacja młodzieżowa. Podobne zakończenie miała sprawa boiska.

„GW”: Gdzie waszym zdaniem leży przyczyna niepowodzeń?

L.N.: W przypadku klubu to przykład nieporadności administracji. No bo jeśli przyjeżdża komisja na miejsce

i cała rzecz rozbiła się o drobną różnicę w wysokości czynszu...

I.Sz.: Inny przykład. Mamy w Sokółce dworzec kolejowy. Nie ma przy nim żadnego miejsca, gdzie młodzież z kilku sokólskich szkół i zakładów pracy mogłaby spokojnie poczękać na pociąg na autobus PKS. Obok budynku stacji stoją dwa opuszczone, przez nikogo nie wykorzystywane, baraki. Zgłosiliśmy wniosek o urządzenie w nich pomieszczeń dla dojeżdżających młodzieży — jeszcze na sesji PRN. Odpowiedzieli nam wówczas, że sprawa jest nieaktualna, bo baraki będą wykorzystane w czasie remontu budynku stacji PKP. Minął już trzech rok, budynek sędziwej stoi bez remontu, a baraki bez dobrego gospodarza.

„GW”: To dlaczego nie działacie w dalszym ciągu?

L.N.: W przypadku klubu to przykład nieporadności administracji. No bo jeśli przyjeżdża komisja na miejsce

Co przeszkadza

Prawnik informuje

URLOP BEZPŁATNY A STAŻ PRACY

„Czy okres urlopu bezpłatnego na wychowywanie małego dziecka wlicza się do okresu pracy, od którego zależy nabycie prawa lub wysokości dodatku za staż pracy?”

(Czytelniczka z Białegostoku): Sprawy zaliczania okresu urlopu bezpłatnego do okresu pracy reguluje § 11 rozporządzenia Rady Ministrów z 23 listopada 1975 r. w sprawie bezpłatnych urlopów dla matek pracujących, opiekujących się małymi dziećmi (Dz.U. nr 43, poz. 219). Z mocy tego przepisu okres urlopu bezpłatnego, bez względu na łączny czas jego trwania, wlicza się do okresu pracy, od którego zależy wypłat urlopu wypoczynkowego. Ponadto okres urlopu bezpłatnego, ale tylko w wymiarze nie przekraczającym łącznie 6 lat, wlicza się do okresu zatrudnienia, od którego zależy nabycie uprawnień rentowych lub emerytalnych oraz uprawnień do świadczeń

pieniężnych z ubezpieczenia społecznego na wypadek choroby i macierzyństwa. We wszystkich pozostałych przypadkach, kiedy nabytce określonych uprawnień pracowniczych uzależnionych jest od pewnego okresu zatrudnienia lub stażu pracy, czasu trwania

urlopu bezpłatnego nie uwzględnia się. Natomiast wlicza się okres pracy przed urlopem do okresu pracy po ukończeniu bezpłatnego urlopu w zakresie wszelkich uprawnień uzależnionych od ciągłości pracy w danym zawodzie, służbie lub branży. Na tej to właśnie podstawie wlicza się Czytelniczce do stażu pracy, od którego uzależnione jest prawo do dodatku, okres pracy w tym samym zakładzie przed urlopem bezpłatnym. Jednakże okres urlopu bezpłatnego w tym zakresie wliczenia nie podlega.

A. Radkiewicz: Dostajemy tylko zawiadomienia o sesji...

„GW”: Od prawie półtora roku działacie w nowym układzie administracyjnym. Co zmieniło się w waszej pracy jako radnych?

J.K.: Niewiele. Mogę przypuszczać, że zarówno brak opracowanych materiałów, jak i spotkanie świadczą o mniejszym zainteresowaniu własnymi takimi formami pracy. Jestem zmuszony do wysłuchiwanie — przykładowo ostatnią sesję — wystąpienia na temat kultury

przemysłowej, i rzecz nie bez znaczenia na samej sesji — oszczędność czasu.

L.N.: Wcześniejszą znajomość tematu sesji to także możliwość przedyskutowania go w szerszym gronie, np. w zakładzie pracy, z członkami organizacji młodzieżowej. Wyborcy zgłaszają wówczas swoje wnioski, propozycje, a nawet luźne uwagi. To zawsze jest coś. A teraz zmuszona jestem siedzieć i słuchać bez możliwości konsultowania poszczególnych spraw.

„GW”: Chwilę, że to co mówicie dotyczy właściwie spraw organizacyjnych, a jak wyglądały konkretne sprawy, które wy, młodzi radni, załatwiacie w imieniu waszych wyborców?

I. Sz.: Mam mówić o sprawach konkretnych. Dobrze. To mnie zastanawia, czym uwarunkowany jest dobór ludzi do poszczególnych komisji? Ja działam

przemysłowej, i rzecz nie bez znaczenia na samej sesji — oszczędność czasu.

L.N.: Wcześniejszą znajomość tematu sesji to także możliwość przedyskutowania go w szerszym gronie, np. w zakładzie pracy, z członkami organizacji młodzieżowej. Wyborcy zgłaszają wówczas swoje wnioski, propozycje, a nawet luźne uwagi. To zawsze jest coś. A teraz zmuszona jestem siedzieć i słuchać bez możliwości konsultowania poszczególnych spraw.

„GW”: Chwilę, że to co mówicie dotyczy właściwie spraw organizacyjnych, a jak wyglądały konkretne sprawy, które wy, młodzi radni, załatwiacie w imieniu waszych wyborców?

I. Sz.: Mam mówić o sprawach konkretnych. Dobrze. To mnie zastanawia, czym uwarunkowany jest dobór ludzi do poszczególnych komisji? Ja działam

przemysłowej, i rzecz nie bez znaczenia na samej sesji — oszczędność czasu.

L.N.: Wcześniejszą znajomość tematu sesji to także możliwość przedyskutowania go w szerszym gronie, np. w zakładzie pracy, z członkami organizacji młodzieżowej. Wyborcy zgłaszają wówczas swoje wnioski, propozycje, a nawet luźne uwagi. To zawsze jest coś. A teraz zmuszona jestem siedzieć i słuchać bez możliwości konsultowania poszczególnych spraw.

„GW”: Chwilę, że to co mówicie dotyczy właściwie spraw organizacyjnych, a jak wyglądały konkretne sprawy, które wy, młodzi radni, załatwiacie w imieniu waszych wyborców?

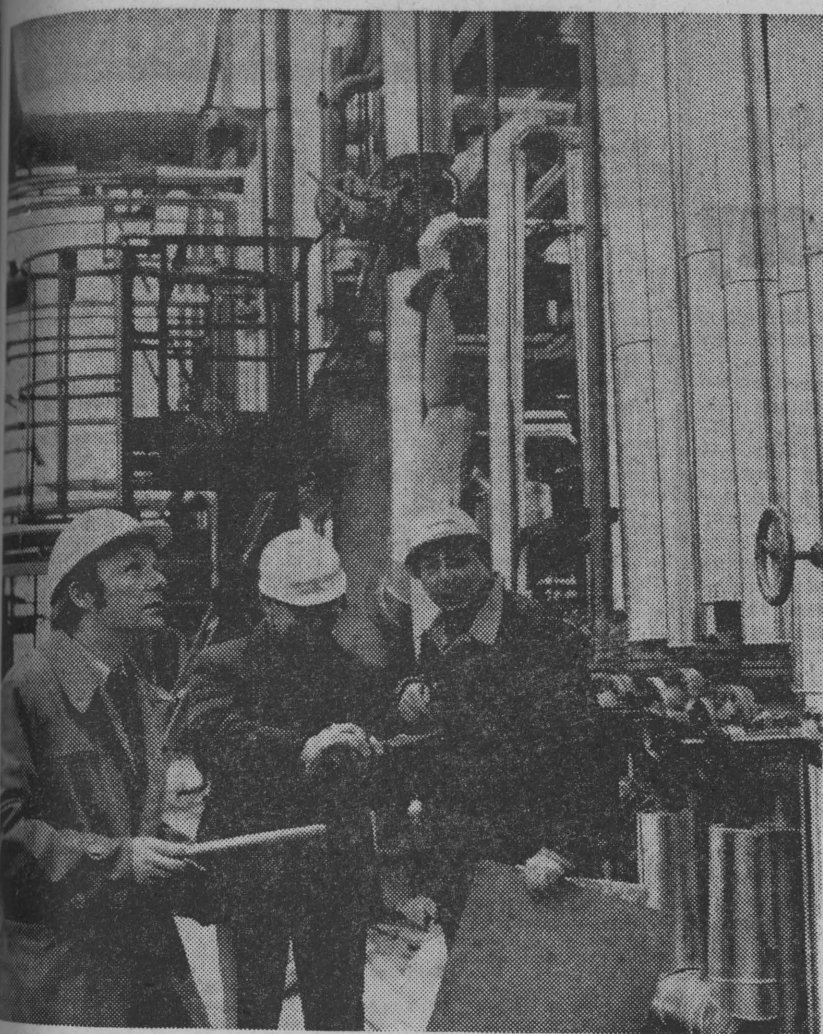
I. Sz.: Mam mówić o sprawach konkretnych. Dobrze. To mnie zastanawia, czym uwarunkowany jest dobór ludzi do poszczególnych komisji? Ja działam

przemysłowej, i rzecz nie bez znaczenia na samej sesji — oszczędność czasu.

L.N.: Wcześniejszą znajomość tematu sesji to także możliwość przedyskutowania go w szerszym gronie, np. w zakładzie pracy, z członkami organizacji młodzieżowej. Wyborcy zgłaszają wówczas swoje wnioski, propozycje, a nawet luźne uwagi. To zawsze jest coś. A teraz zmuszona jestem siedzieć i słuchać bez możliwości konsultowania poszczególnych spraw.

„GW”: Chwilę, że to co mówicie dotyczy właściwie spraw organizacyjnych, a jak wyglądały konkretne sprawy, które wy, młodzi radni, załatwiacie w imieniu waszych wyborców?

I. Sz



W Gdańskim Rafinerii trwa budowa kolejnego segmentu produkcyjnego — bloku olejowego. W listopadzie br. przekazane zostaną do eksploatacji dwie pierwsze z sześciu instalacji tego bloku. Będą to — destylacja próżniowa, asfaltów. Blok olejowy już od kwietnia 1977 roku powinien dostarczać olej słabko w woszu katunkach. Natomiast do końca tego roku przewidziane jest przerobienie 14,440 tona ton ropy.

Po konferencji WKTIR

Tęsknota za mecenasem

Można narzekać, że ciągle nie najlepiej jest z wynalazczością i racjonalizacją. Skłania zresztą do tego nie tylko lektura materiałów statystycznych, ale i potoczna obserwacja. Ale trzeba też uświadomić, że wiele tu się robi. Widać to m. in. na przykładzie ostatniego zebrań sprawozdawczo-wyborczego Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji w Białymstoku.

Na początek kilka słów, czym się WKTIR zajmuje. Zakładowe kluby techniki i racjonalizacji istnieją już od wielu lat. W naszym województwie przy zakładach Naprawy i Remontu Taboru Kolejowego w Białymstoku — liczą sobie lat 25. Wstały po to, by z ramienia rad zakładowych pobudzać inicjatywę wynalazczą i racjonalizacyjną wśród robotników i racjonalizatorów. Dziś kluby takie istnieją w 87 zakładach województwa białostockiego, 14 — łomżyńskiego i 34 — suwalskiego.

Przed trzema laty przy obecnej Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych w Białymstoku (dziś WRZZ) powstał klub o takim samym nazwie. Jest to klub „czapka” nad klubami zakładowymi. Te trzy kluby upłynęły WKTIR-owi wiele pracowniczo, o czym świadczy spora liczba faktów.

Klub wojewódzki udziela pomocy organizacyjnej, prawnej i technicznej klubom zakładowym, pomaga im w upowszechnianiu wynalazczości, szkoli, organizuje wystawy i giełdy pomysłów racjonalizacyjnych, zajął się też organizowaniem współpracy z technikami.

Warto przypomnieć dwie liczby. Na krajowej mapie

czego przewinęło się 1200 osób. Ponadto zorganizowano wiele odczytów, głównie w tych zakładach, gdzie niewiele w wynalazczości się dzieje. W ubiegłym roku i w bieżącym urządzono dwie konferencje naukowo-techniczne. Giełdy projektów to wyjątkowo skuteczna metoda dzielenia się wynalazczymi sukcesami. Odczyty się odbyły: dla przedsiębiorstw transportowych, gospodarki komunalnej, przemysłu metalowego i spółdzielczości mieszkaniowej. Przed rokiem wspólnie z „Uchwyty” zorganizowano giełdę pokazową, by nauczyć zainteresowanych, jak je organizować.

Kto wie, ile kłopotów na nie raz nowator, by przebiec się przez ciernistą drogę patentowej procedury, ten doceni też wysiłek klubu w zakresie poradnictwa. Klub grupuje doradców technicznych, patentowych i ekonomicznych, których obowiązków jest pomóc zakładom pracy i indywidualnym wynalazcom.

Inną ciekawą inicjatywą jest współpraca z Politechniką Białostocką. Grupa 32 studentów otrzymała do opracowania konkretne tematy z zakresu transportu wewnętrznego w Przedsiębiorstwie Przemysłu Chłodniczego, POM-le Kleszczewo, „Madro” i Spółdzielni Inwalidów Niewidomych.

To niektóre z poczyną WKTIR w ostatnich trzech latach. Dużo, czy mało?...

Warto przypomnieć dwie liczby. Na krajowej mapie

województwa białostockiego zajmuje 14 miejsce w liczbie zakładowych klubów techniki i racjonalizacji i dopiero 27 w liczbie zgłoszonych projektów racjonalizacyjnych. Ta dysproporcja powinna dać nieco do myślenia. Świadczy bowiem z jednej strony o aktywności związków zawodowych na polu organizatorskim, lecz z drugiej o zbyt małym zainteresowaniu właśnie samych zainteresowanych (tzn. zakładów pracy). Stworzyć klub przy zakładzie to jedno. Tu wystarczy inicjatywa związkowa i szczypta dobrej woli ze strony administracji zakładowej. Ale sprawić, by ludzie tworzący ten klub mogli w pełni wykorzystać swoje umiejętności, to drugie. Bez autentycznego zaangażowania zakładów niewiele tu można zrobić.

Inaczej mówiąc — związki mogą zorganizować klub, ale nigdy nie zastąpią mecenasa i kontrahenta, jakim powinno być przedsiębiorstwo.

Dalo się odczuć zresztą w czasie samej konferencji. Najpierw referat przedstawił gościnny WKTIR, a potem, w czasie dyskusji, zebrani wstawali i mówili o klimacie, jaki otacza nowatorów w przedsiębiorstwach, o barierach hamujących rozwój wynalazczości, słowem, uskarżali się...

I. CH.

Kiedyś do dyrektora Kolejowych Zakładów Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Dźwigowych im. Rewolucji 1905 roku w Białymstoku-Starosielcach zgłosił się produjący brygadista. „Jutro 1 Maja. Chciałbym w pochodzie nieść sztandar, który zdobyliśmy na własność po trzykrotnym kolejnym zwycięstwie we współzawodnictwie krajowym. Byłaby to wielka satysfakcja dla mnie i dla ludzi, z którymi pracuję w jednym zespole”.

Dyrektor nie ukrywał, że ta niespodziewana propozycja była dla niego w pierwszej chwili zaskoczeniem. Ale kiedy wspólnie z najbliższymi współpracownikami z kierownictwa zakładów, organizacji partyjnej i związkowej dokładnie rozważyli sprawę, wspólnie uznali, że brygadista upominał się o zaszczyt, który jemu i jego ludziom z zespołu w pełni się należał. Po prostu zasłużył sobie na to rzetelną, ofiarną pracą.

Przykład, tym razem z Sokółki. Do sekretarza Komitetu Zakładowego partii zwrócił się robotnik z zapytaniem, dlaczego dotąd zakład — w tym wypadku „Stolbud” — nie ma jeszcze własnego sztandaru. „Nie wiedziałem, sekretarz — co mu odpowiedzieć. Ale właśnie wtedy przekonałem się, czym dla ludzi są takie symbole jak sztandar, odznaka firmowa, kronika zakładowa, księga zasłużonych. Wielką, powiedziałbym nawet — świętą sprawą”.

Sokółski „Stolbud” jest młodym zakładem. Ale już posiada własną Izbę Tradycji, w której szczególnie wyeksponowano postać patrona zakładu — Sergiusza Prytyckiego. Złożono także w zakładzie kronikę, w której zapisuje się ważniejsze wydarzenia z historii zakładu, jego osiągnięć społeczno-ekonomicznych, życia organizacji społecznych, współzawodnictwa zakładowego i międzyzakładowego. Poczesse miejsce w kronice zajmują produjący ludzie.

Czy nie za wcześnie pisać kronikę zakładu, które liczą sobie zaledwie pięć lat? „Nie — odpowiada sekretarz KZ PZPR tow. RYSZARD GRZYBEK — jest to dokument, z którym m. in. zapoznaliśmy tych, którzy podejmują pracę w zakładzie. Chcemy bowiem, aby wiedzieli, że będą kontynuować dzieło, które dobrze zaczęli przed nimi ich starzy koledzy. Nasze wspólne tradycje tworzymy codziennie wspólną pracą”. Dlatego w „Stolbudzie” myśli się o uczczeniu 5-lecia zakładu. Pięć lat to też historia.

Tradycje praca i walka pisane

Oczywiście, nawiązywanie do historii i tradycji zakładów, miast, osiedli i wsi musi służyć określonym, patriotyczno-obywatelskim i polityczno-wychowawczym celom. Przed wszystkim — współczesności i przyszłości. Chodzi o zespolenie w jedną całość — co podkreślono na III Plenum KC PZPR — patriotyzmu walki i pracy, przywiązania ludzi do postępowych, rewolucyjnych tradycji i przekazów historycznych i w imię tych tradycji pogłębianie ich troski o wyższą jakość pracy teraz i w przyszłości.

Dlatego na użycie zasługuje Inicjatywa białostockiego Muzeum Wojska Polskiego, które wspólnie z organizacjami partyjnymi i związkowymi przystąpiło do tworzenia w większych zakładach przemysłowych izb tradycji i perspektyw. Warto podkreślić, że Muzeum WP sprawuje patronat nad Izbami Pamięci Narodowej, które spełniają ważną rolę w krzewieniu wiedzy historycznej i kształtowaniu uczuć patriotycznych społeczeństwa.

Pierwszą Izbę Tradycji i Perspektyw utworzono w Hajnowskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzew-

nego im. Juliana Marchlewskiego. Tego zakładu nie trzeba rekomendować naszym Czytelnikom. Szczyt się on piękna, 60-letnia historia przepojona żarliwą, rewolucyjną walką o prawa i przywileje robotnicze w międzywojennym dwudziestolecu oraz ofiarną, zaangażowaną pracą przy odbudowie i rozbudowie zakładów w Polsce Ludowej.

Otwarta miesiąc temu Izba Tradycji i Perspektyw ukazuje historię zakładu, wielce zasłużonych dla Białostocczyzny. Każdy z prezentowanych eksponatów zawiera żywą treść, jakże bliską ludziom, którzy tu pracują, bądź po latach trudu zajął się zasłużonego odpoczynku emerytalnego. Już pierwszy miesiąc wykazał, że taka placówka — podobnie jak istniejące w Hajnowce Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — spełnia ważne funkcje w wychowaniu ludzi, zwłaszcza młodych, stających dopiero pierwsze kroki na niwie przemysłowej, na prawach, przywiązanych do zakładów pracowników.

W ostatnich latach organizacje partyjne i związkowe w trzech naszych województwach dużo uczyniły w utrwalaniu w świadomości załóg pracowniczych postępowych tradycji historycznych i umiejętnym spożytkowaniu ich w działalności ideowo-wychowawczej. I chodzi tutaj nie tylko o zakłady legitymujące się długą historią, ale także o te nowsze, powstałe w Polsce Ludowej. Wspomnę, że podobną Izbę Tradycji i Perspektyw mają Zambrowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego, wy-

budowane w okresie Planu 6-letniego, w których pracują dzisiaj matki i ich córki. Matki — a przecież w 1954 roku, gdy rozpoczęły pracę w Zakładach miały 18-20 lat. Na pochwałę zasługuje inicjatywa działaczy partyjnych i gospodarczych, którzy już od rozpoczęcia budowy obiektu przemysłowego zbierają pieczętowane wszystkie dokumenty (akty erekcyjne, projekty, zdjęcia, wycinki prasowe itp.) z myślą o późniejszym wykorzystaniu ich w kronice zakładowej lub Izbie Tradycji i Perspektyw. Jest to sprawa ważna, o której — bądźmy szczerzy — często się zapomina w gorącej budowlanej. A znam duży zakład, w którym po kilkunastu latach nie udało się już odnaleźć np. aktu erekcyjnego. Gdzieś się zawieruszył...

Oczywiście, izby tradycji i perspektyw, izby pamięci narodowej, kroniki zakładowe, drukowane monografie nie mogą być tworzone w myśl zasady „sobie a muzeum”. Co mam na myśli? Przede wszystkim takie opracowanie kroniki lub monografii i zorganizowanie izby tradycji i perspektyw, aby wydobylały one i eksponowały te fakty z historii, współczesności i przyszłości zakładów, które najwierniej ukazują ich historię, a jednocześnie najlepiej służą celom wychowawczym i patriotycznym.

W wielu izbach pamięci narodowej i placówkach muzealnych np. w Muzeum WP odbywały się lekcje wychowania obywatelskiego i historycznego. W ten sposób wiedzę teoretyczną, zdobywaną przez młodzież w szkołach, łączy się z tradycjami lokalnymi i regionalnymi. Opinie pedagogów są tu jednoznaczne: lekcje takie przysługują uwagę uczniów, pogłębiają ich wiedzę historyczną i obywatelską. Często zaprasza się na lekcje w izbach i muzeach weteranów — bojujących dopiero pierwsze kroki na niwie przemysłowej, na prawach, przywiązanych do zakładów pracowników.

Izby pamięci narodowej i izby tradycji i perspektyw z powodzeniem mogą być także wykorzystywane do szkolenia partyjnego i obywatelskiego. W programie szkolenia partyjnego jest wiele tematów, które można omawiać właśnie w regionalnych i lokalnych placówkach muzealnych. Zgromadzone w nich eksponaty na pewno uskrzydliły szkolenie, ponieważ przybliżyły słuchaczom i uświadomiły im — poprzez suche — fakty historyczne. W ich twórczości bowiem uczestniczyli często rodzice, krewni, znajomi.

STANISŁAW ŚWIERAD

Gdzie są ludzie dobrej woli...

Wiele jest tematów do obywatelskich rozważań, ale jeden wydaje mi się szczególnie pilny — sytuacja ludzi starych, los rolników-rentistów dożywających dni swoich czy lat na ukochanej ziemi.

Państwo uczyniło bardzo wiele, aby los tych, którym wiek nie pozwala już pracować od „świata do nocy”, nie był losem wyrzucenia na margines życia. Wprowadzono renty, zapewniło im opiekę lekarską. Ale ludzie ci, od urodzenia związani z ziemią, czuli na tradycję rodzinną, bez pracy na ziemi żyć nie mogą. Muszą mieć swoje pole, kur lub prosiaka, muszą mieć swoje codzienne „obrzędki”, swój rytym pracy, wolnej, niedołężnej często, ale utrzymującej ich przy życiu. I pracują, jak mrówki, stanowiąc często podstawową kadrę dostawców spółdzielni „Las” lub wiatmin dla wnuków.

Rozmawiałem z takimi ludźmi. Smutno to było rozmowy. Ludzie ci, mając często dzieci i wnuki w miastach, często na stanowiskach, są w gruncie rzeczy bardzo samotni. Sąsiedzi? Najczęściej czekają z utęsknieniem, aż starszokowie przeniosą się na inny świat i zostawia im kawałek ziemi lub zagrodę, na której jeszcze siedzą. Dzieci sąsiedów? Popierają rodziców, gdyż automatycznie niejaką, będą miły większe „pole” do popisu. Dzieci własne? Mając swoje miasteczko obojętności, przyjeżdżają więc na wieś tylko od czasu do czasu, aby zapraczyć przygotowane konfitury lub jajka. Sorki? Ma tyle spraw na głowie i tylu ludzi, zajętych produkcją, że nie ma czasu dla „bezpłodnych” starszoków.

A tymczasem, jakże często czytamy o „łańcuchach ludzi dobrej woli”, których uczynki wzruszają nas i do woda, że człowiek może być naprawdę dobry. Ileż to razy oglądaliśmy harcerzyków naszych lub zuchów opiekujących się starcami w mieście, ileż to razy słyszeliśmy o zobowiązaniach młodzieży do opieki nad starszymi.

Gdzie są ci ludzie dobrej woli w wielu wioskach polskich. Czemu weteranów pracy na roli, którym przecież zawdzięczamy życie swoje, nie otacza się taką opieką i szacunkiem, na jaki zasługują. Czemu nie doświadcza ona ich dobrodziejstw jakiejś nie tylko telewizyjnej „Niewidzialnej Ręki”, czemu nikt nie przyniesie im wody, nie narobie drzewa?

Jeśli nie wszędzie jest tak, jak piszę, to za ciche, za skromne są echa działania tych dobrych ludzi, którzy usłoneczniają ostatnie dni weteranów rolnictwa. Niech więc będzie głośniejsze o tych sprawach — na wystyd dla jednych i pożytek dla drugich.

R. SZCZĘSNOWICZ

Nowe placówki wyposażone będą w maszyny znanych firm duńskich: Vörlund, Wascator i Nyborg. Urządzenia te posiadają nowoczesną automatykę programującą cały proces

technologiczny. Oczywiście, klienci przed rozpoczęciem prania zostaną poinformowani o sposobie postępowania się poszczególnymi urządzeniami. Maszyny te przeznaczone są zarówno do prania białej bielizny, jak i kolorowej. Opinie klientów na temat sprawności tych urządzeń będą stanowiły jeden z elementów decydujących o dalszych zakupach maszyn pralniczych dla wyposażenia wszystkich placówek usługowych nadzorowanych przez Krajowy Ośrodek Usług Pralniczych (tzn. ok. 90 proc. wszystkich pralni w kraju).

Wzorem licznych salonów zagranicznych, przy nowych placówkach zamierza się organizować mikroskopolne kawiarenki, gdzie klienci będą mogli wygodnie odczekać na swoje pranie dwie godziny.

J.K.: Wracę przeciwnie, robimy to w naszym ciągu. Powróciliśmy do tej sprawy na ostatniej sesji rady. Co wynika z podobnym skutkiem, ale uważam, że sprawa warta jest załatwienia.

„GW”: Czy poza sprawami młodzieżowymi — te z racji wieku i chęci — podejmujecie inną tematykę?

J.K.: Koleżanka wspominała, iż przy ZMP mieliśmy zespół młodych radnych. Na czysto, choć mało regularnie, spotkaniach dyskutowaliśmy nad tym, jakie problemy poruszamy na kolejnych sesjach. Robiliśmy ich rzeczową analizę. Po takim przeanalizowaniu, na jednej z sesji zabrałem głos na temat

je zapady na właściwe tory: od spraw adaptacji jest organizacja młodzieżowa. „GW”: A czy zgłaszając wnioski, postulaty, jesteście przekonani, że są one w pełni realne, że są zasadne?

H. Dobrzycka: Na pewno są realne. Nie chodzi nam przecież o problemy, w realizacji których należy angażować wiele sił i środków, ale o takie, które można załatwić niewielkim wysiłkiem społecznym!

L.N.: Mam koleżankę, również młodą radną, którą często zachęcałam do aktywniejszego udziału w posiedzeniach radnych, w pracach komisji. A ona na to: — „Ja? A po co, żeby się ze mną śmiały, że tak jak wy myślę o sprawach

niepoważnych, że zawracam nim głowę ludziom mającym ważniejsze problemy?”

A.R.: Wiele mówi się i pisze na temat czynów społecznych. Do naszej wsi prowadziła rozbita droga, postanowiliśmy ją sami naprawić właśnie w czynie społecznym. Na czas stawili się ludzie z kłami, cięgnikami, przyczepami itd. Z SKR-u miałem obiecać ładowacz, ale ktoś zaniedbał i nie otrzymaliśmy go. Zrobiliśmy wówczas 1,5 kilometra drogi, a przecież można było znacznie więcej. Ludzie wiedzieli, że mają to urzędzenie otrzymać. Ponieważ są otwarci, powiedzieli mi prosto w oczy, że jestem smarkacz, że takiej prostej sprawy nie załatwiłem.

„GW”: Czyńcie tyle wysiłków, w tak wielu sprawach i bez widocznych skut-

ków. Czy nie macie sprzymierzeńców wśród starszych radnych, czy oni was nie popierają w komisjach, na forum rady?

I. Sz.: Nie, to nie jest to, chociaż współpraca między młodymi i starymi pozostawia sporo do życzenia. Uważam, że ludzie ograniczyli swoje zainteresowania do najbliższych im spraw. Jeśli widzą, że problem jest od nich odległy, po prostu nie zabierają głosu, przeciwnie! Do nas, którzy ciągle mamy zapał. Ale i nam może go w końcu braknąć.

J.K.: Nigdy nie spotkałem się z faktem, nazwijmy to, oficjalnego przeszkadzania przez starszych radnych nam młodym. Oni posiedzą, posłuchają i swoje wiedzą. Nigdy nie powiedzą, że nie radny X nie ma racji. Przypuszczam, że spora część wniosków po prostu nie trafia na komisje, i tutaj upokuje przyczyn naszej beznadziei, a ponadto wciąż mała jest sprawność poszczególnych wydziałów urzędu.

„GW”: Przypomnijcie sobie, czy któryś ze zgłoszonych przez was postulatów został zrealizowany, albo też czy wyznaczono termin jego realizacji?

Po chwili namysłu, zbiorowa odpowiedź: Nie!

J. K.: Ja to zjawisko tłumaczę tym, że wielu ludzi w administracji odczuwa się od życia, od terenu. A właśnie teraz, w nowych podziałach terytorialnych, administracja powinna być jak najbliższe terenu i ludzi — ich wszystkich spraw.

Zanotował: JANUSZ GRYSIN

STANOWISKO młodych radnych wobec problematyki poruszanej w dyskusji dowodzi, przede wszystkim ich zapał i chęć do pracy. Z wielu wypowiedzi, dość szerszą jednostronną,

wynika, że czują się nie doceniani. A czy tak jest rzeczywiście?

Powtarzają się stwierdzenia o braku materiałów tematycznych, związanych z obradami kolejnych sesji rady, ale wydaje się, że nie to jest najbardziej istotne. Brak gotowych opracowań świadczy raczej o pracy organu wykonawczego rady, jakim jest Urząd Miejsko-Gminny w Sokółce. Z dyskusji wynika, iż — w tych kilku konkretnych sprawach — nie okazał się on zbyt prężnym. To ucieleśnienie, że ludzie z UM-G pracują dla. Jestem przekonany o dużym dorobku administracji terenowej w Sokółce. Młodzi, i tu należy przyznać im rację, uważają jednak, że zbyt mało uwagi poświęca się ich sprawom. Chcieliby aby ich wnioski i postulaty były traktowane bardziej uwikłiwie, z większą uwagą. Tym bardziej, jak wynika to z jej wypowiedzi, że rzecz nie w dużych inwestycjach, czy nie przemyślanych przedsięwzięciach, a w lepszej organizacji pracy UM-G w Sokółce i poszczególnych organach. Choćby sprawa klubu w Boguszu czy innych wsiach. „A przecież opuszczone domostwa Moze UM-G zastanowiłyby się nad przejęciem takich budynków i przekazaniem ich samorządom wiejskim. Byłoby to z korzyścią dla całej wsi, a organizacji młodzieżowej na pewno.

Aktywność i zdyscyplinowanie wśród radnych, szczególnie młodych, nie jest zjawiskiem aż tak powszechnym by nie doceniać zapału i rzeczywistego ich zaangażowania w pracę. Warto zadać sobie pytanie: czy rzeczywiście, a w lepszej organizacji organów wykonawczych administracji nie tracimy owego zapału do rzetelnej roboty?

Sprawy, o których mowa w dyskusji może nie należą do najbardziej istotnych w życiu Sokółki i gminy, ale są to na pewno sprawy żywo interesujące, nad których realizacją warto pomyśleć. (Jag)

Bombki kupujemy raz do roku, w okresie przedświątecznym, ale ich produkcja trwa przez dwadzieścia miesięcy. Ketrzyńska Spółdzielnia Pracy „STYL” musi zaopatrzyć w ten sezonowy artykuł licznych odbiorców w kraju i za granicą. Odbiór choinkowe wprowadzają z Ketrzy na nawet Wenezuelczy. Ubiórą nimi tradycyjne drzewko Anglii i Francuzi — w sumie eksportowane są do 20 krajów. CAF—Moroz

Sukces augustowskiej drużyny WOPR

Augustowska drużyna Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego ORM, licząca dwadzieciu członków w okresie sezonu letniego obejmującego wodę jeziora: Białe, Rospuda, Necko i Studzińskie oraz strefę Kanału Augustowskiego. Dysponuje ona dwoma łodziami motorowymi.

W R. 1974 w konkursie „Ratujmy tonących” po raz pierwszy znalazła się w pierwszej grupie w kraju. Sukces swój potwierdziła również w roku bieżącym.

Członkowie drużyny wykonali łącznie 87 służb ratowniczych społecznych ponad 1 tys. godzin. Podczas pierwszych patroli na wodach uratowali dwu tonących i udzielili pomocy czterem zęglarzom, którzy na skutek „wycieków” znaleźli się w dużej opresji.

Drużyna pracuje pod kierunkiem drugolodnego członka ORM — Witolda Oudkiewicza. Do wyróżniających się ratowników wodnych zaliczyć należy: Władysława Budnika, Jerzego Oudkiewicza, Henryka Iwanowicza i Józefa Falcęckiego. (W-V)

Pierwsze jeszcze w tym roku

Samobsługowe pralnie

Postulaty wielu pań domu — tworzenia małych samobsługowych pralni — zaczynają nabierać realnych kształtów. Niedawno uruchomiono w Łodzi pierwszy tego typu salon pralniczy, gdzie po wykupieniu żetonu klient sam nadzoruje proces prania, suszenia i maglowania, a by po dwu godzinach zabrać uprząną bieliznę do domu. Jeszcze w tym roku tego typu pralnie samobsługowe uruchomione zostaną w Poznaniu i Warszawie, natomiast w I półroczu roku przyszłego — we Wrocławiu, Krakowie, Szczecinie i Jeleniej Górze.

Wzorem licznych salonów zagranicznych, przy nowych placówkach zamierza się organizować mikroskopolne kawiarenki, gdzie klienci będą mogli wygodnie odczekać na swoje pranie dwie godziny.

i dlaczego

[illegible]

